Rok XIV. Warszawa, dnia 20 grudnia 1938 r. Nr. 24

OSZCZĘDNOŚĆ

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ORGANIZACJI OSZCZĘDNOSCI W POLSCE
ORGAN ZWIĄZKU KOMUNALNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI W WARSZAWIE

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA:	CENY OGŁOSZEŃ
Rocznie . . . . . zł. 28.— Półrocznie . . . . „ 14.— Kwartalnie . . . . „ 7.— Miesięcznie . . . . „ 3.— Cena Nr. pojedyńcz. . „ 1.40	Warszawa, ul. Miodowa 6. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 1520. Nakład i wydawnictwo „Samorządowego Instytutu Wydawniczego" Sp. z ogr. odp. w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 6. Telef. 5-92-63. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. Przedruk dozwolony za podaniem źródła	Strona w tekście: 300 zł., 1/2 str. 150 zł., 1/4 strony 75 zł. Poza tekstem za stronę 200 zł., 1/2 str. 100 zł., 1/4 str. 50 zł. Dla Komunalnych Kas Oszczędności bilanse i tabl. (dostarc. bezpośrednio do admin.) za str. 70 zł., 1/2 str. 35 zł., 1/4 str. 20 zł.

Redakcja „Oszczędności" składa Współpracownikom i Czytelnikom życzenia wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku

Przywileje i uprawnienia KKO a banki spółdzielcze*).

Nie jest tajemnicą, że w procesie kapitalizacji istnieje pewne współzawodnictwo między bankami spółdzielczymi a KKO, posługujące się zależnie od warunków lokalnych pewnymi metodami konkurencji czy to z tej czy z drugiej strony. Zresztą każda konkurencja — byleby się obracała w ramach uczciwości — ma swoją rację.

W istocie samej współzawodnictwo między obu typami instytucji oszczędnościowych jest ograniczone wskutek zasad prawnych, na których instytucje te swe istnienie opierają, m. in. wskutek przepisów o reglamentacji stopy procentowej tak od operacyj czynnych jak i biernych, wydanych przez Min. Skarbu.

Zagadnieniu temu nie warto poświęcać szczegółowej uwagi dopóty, dopóki ogranicza się ono do warunków lokalnych. Zgoła inaczej przedstawia się sprawa, gdy pewne czynniki starają się sugerować ogółowi, jakoby rozwój KKO, postępujący w dość szybkim tempie, wywodził się w głównej mierze tylko z pewnych przywilejów i uprawnień, nadanych KKO, które nie tylko, że dają KKO wyższość w samej walce konkurencyjnej, lecz przyczyniają się do niezdrowego rozwoju aparatu pieniężnego.

Mam tu na myśli odbyte w dniach 4 i 5 czerwca 1937 r. Walne Zgromadzenie Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P. Okręgowego Związku w Poznaniu. Zgromadzenie to w wyniku swych obrad uchwaliło szereg rezolucji, w których dano wyraz aktualnym potrzebom spółdzielczości wielkopolskiej, a w szczególności w odniesieniu do potrzeb spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. M. in. uchwalono rezolucję następującej treści:

> „W przywilejach i uprawnieniach, z jakich korzystają KKO, jak pupilarna pewność, ściąganie pretensyj w drodze administracyjnej i zwolnienie wkładów do 2.500 zł od egzekucji, Walne Zgromadzenie dopatruje się niedocenienia przez czynniki rządowe roli i zadań spółdzielni kredytowych, domaga się zniesienia tych przywilejów i stworzenia równych warunków dla wszystkich instytucji oszczędnościo-

*) Referat, wygłoszony na Zjeździe Dyrektorów KKO w Poznaniu w dniu 4 maja 1938 r., w streszczeniu. Mimo że rozważania dotyczą stosunków jednej dzielnicy Polski, drukujemy je w przekonaniu, że samo zagadnienie posiada ogólnopolskie znaczenie. (Przyp. Redakcji).

wych celem zapewnienia zdrowego rozwoju aparatu pieniężnego“ [1]).

Rezolucja ta, ogłoszona w całej prasie Wielkopolski, nie spotkała się z żadną przeciw - argumentacją — zresztą nie zbyt trudną — ze strony czynników powołanych do strzeżenia interesów KKO. Nic dziwnego przeto, że w oparciu o taką rezolucję banki spółdzielcze odpowiednio nastawiają w terenie swą propagandę, czy to w formie ulotek, czy to artykułów w prasie lokalnej, czy też w jakiejkolwiek innej formie.

Wnikając w treść samej rezolucji, każdemu, kto się interesuje dziedziną oszczędnościowo - kredytową, nasuwać się musi pytanie, dlaczego przedstawiciele spółdzielczości wybrali dość wygodną drogę negacji — zwalczania przywilejów i uprawnień pokrewnych instytucyj, a nie weszli na drogę nieco trudniejszą — walki o zdobycie tych przywilejów i uprawnień dla siebie, skoro ruch spółdzielczy w dziedzinie oszczędnościowo - kredytowej, według oświadczeń samych spółdzielców, staje się tak bardzo ważnym czynnikiem w naszym życiu gospodarczym, czego gwoli sprawiedliwości i elementarnych zasad uczciwości wcale nie mamy zamiaru negować. A już wcale nie zamierzamy pomniejszać zasług ruchu spółdzielczego, który na Ziemi Wielkopolskiej, zwłaszcza w czasach niewoli, ma zapisaną jedną z najpiekniejszych kart w walce o niezależność gospodarczą elementu polskiego.

Rozpoznanie słuszności czy niesłuszności tez objetych rezolucją wymaga najpierw zapoznania się z założeniami prawnymi, na których tak spółdzielnie kredytowe jak i KKO swój byt opierały i opierają. Otóż ustawa o spółdzielniach z dnia 29.X.1920 r. postanawia w art. 1-szym, że:

> „za spółdzielnię uważa się zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiebiorstwa.
>
> Służac powyższym zadaniom gospodarczym spółdzielnia może również mieć na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków“.

Z definicji powyższych postanowień wynika, że celem spółdzielni jest działać i pomagać do osiągnięcia celów gospodarczych jedynie swym członkom, co statuty spółdzielni kredytowych z reguły określają słowami: „celem spółdzielni jest podniesienie dobrobytu członków przez dostarczenie im dogodnego kredytu i krzewienie oszczędności“.

Ten sam cel przyświecał również za czasów zaborczych tym, którzy byli pionierami ruchu spółdzielczego w Wielkopolsce, lecz wówczas wyposażone były spółdzielnie kredytowe w bardzo poważny kapitał zakładowy o wyjątkowym znaczeniu, a kapitałem tym była idea Niepodległości Polski. W spółdzielniach widzieli niezależną organizację gospodarczą elementu polskiego nie tylko ich działacze, ale i całe społeczeństwo polskie, a zdawały sobie z tego sprawę również oficjalne sfery zaborcze. Jako dowód tego ostatniego, przytoczę następujący fakt. Przy badaniu w archiwum akt Wydziału Powiatowego w Gnieźnie wpadły mi w rękę akta, zdawać by się mogło mające małe znaczenie dla samej sprawy, p. t.: „Założenie KKO Miasta Gniezna“. Otóż w roku 1900 korporacje miasta Gniezna postanowiły założyć Miejską KKO obok już istniejącej od roku 1859 Powiatowej KKO Planowi temu sprzeciwiał się ówczesny landrat pruski w Gnieźnie. Obie strony wysuwały wówczas najrozmaitsze argumenty pro i contra, a najciekawszym ze strony miasta był argument, że Powiatowa Kasa Oszczędności zbyt przewlekle załatwia interesy obywateli miasta Gniezna, którzy z tych powodów coraz częściej zwracają się do miejscowego banku spółdzielczego, instytucji czysto polskiej, skutkiem czego instytucja ta coraz bardziej się rozwija. Ta argumentacja Zarządu Miasta Gniezna znalazła w odpowiedzi landrata gnieźnieńskiego do prezesa rejencji w Bydgoszczy m. in. taką odprawę:

> „Bank Pożyczkowy w Gnieźnie jest pierwszorzędnym instytutem propagandy nacjonalizmu polskiego i tym się tłumaczy, że instytucja ta, zwłaszcza w latach ostatnich, tak bardzo się rozwija — co idzie w parze z budzącym się coraz większym prądem kół nacjonalistycznych polskich do samodzielności w życiu gospodarczym. Przyszłość aż nadto dobitnie przekona tych wszystkich, którzy stale wzrastający rozwój i znaczenie banków spółdzielczych tłumaczyć by chcieli li tylko względami wyższości natury technicznej m. in. nad tut. Powiatową Kasą Oszczędności“.

Ten argument przeze mnie zacytowany wymownie świadczy o roli, jaką banki spółdzielcze w czasie zaboru odgrywały. Aż nadto zrozumiałym natenczas się staje, że ten kapitał ideowy, z którym wkroczyły banki spółdzielcze w progi odzyskanej Niepodległości Polski, jeszcze dziś zasługuje na uznanie. I trudno, zwłaszcza starym działaczom spółdzielczym, pogodzić się z myślą, by banki spółdzielcze miały być w Państwie Polskim krzywdzone przywilejami na rzecz KKO, co do których roli za czasów zaborczych odnosili się z krytyczną oceną.

Badając formy organizacyjne banków spółdzielczych stwierdzić trzeba, że ustawa o spółdzielniach z 29/10 1920 r. nadaje spółdzielniom wyłącznie charakter samopomocy dla jej członków i ta samopomoc stanowi fundamentalną zasadę instytucyj spółdzielczych. Z tych założeń wychodząc, jasną się staje dość duża liberalność w przepisach o spółdzielniach, dotyczących rachunkowości, tworzenia rezerw i funduszów własnych, podziału zysków, operacyj biernych i czynnych itd., w przeciwstawieniu do KKO, dla których sprawy te są ustawowo uregulowane bardzo szczegółowo. W myśl regulaminu władz pruskich z dnia 12/12 r. KKO były przedsiębiorstwami zakładanymi przez związki komunalne — miasta i powiaty i przez nie zarządzanymi, bez osobnej osobowości prawnej, z przywilejem pupilarnej pewności. Za zobowiązania ich odpowiadały gwarantujące związki samorządowe całym swoim majątkiem i siłą

---

1) Spełnienia powyższych postulatów dopominało się również Walne Zgromadzenie Związku Spółdz. Zarobkowo-Gospod. odbyte w Poznaniu w roku 1938.

podatkową. Ustawa pruska podkreślała, że KKO są przede wszystkim przeznaczone dla sfer niezamożnych, którym należy umożliwić składanie najdrobniejszych oszczędności, ażeby odwieść je od niepotrzebnych wydatków.

Wypada tutaj zauważyć, że sama organizacja KKO, jako przedsiębiorstw komunalnych, napotykała w pierwszych okresach — przynajmniej w czasie 1860 — 1870 r. — na pewne trudności z tej prostej przyczyny, że w organach samorządowych zasiadał w dużym stopniu element polski, którego uchwały w przedmiocie organizowania KKO nie zawsze spotykały się z uznaniem władz centralnych. Tak na przykład KKO Powiatu Gnieźnieńskiego potrzewała aż 7 lat czasu na zatwierdzenie statutu i uruchomienie działalności. Po wojnie francusko - pruskiej 1870/71 roku rozpoczął się w ogóle rozwój bankowości niemieckiej, co nie pozostało bez dodatnich skutków również dla rozwoju KKO. Poza dodatnimi stronami dla samej ludności, nie bez znaczenia dla związków komunalnych — założycieli KKO był fakt, że kasy stały się z czasem nie tylko poważnym instrumentem kredytowym dla samych związków komunalnych, lecz również poważnym źródłem dochodu z tytułu udziałów w czystych zyskach. Warto zaznaczyć, że np. powiat gnieźnieński otrzymał od czasu założenia Kasy, tj. od 1859 do 1914 r. z jej czystych zysków kwotę okrągło 400.000 mk złotych na cele publiczne.

Mając stały dopływ wkładów oszczędnościowych i to takich, które nie ulegały wielkim fluktuacjom, kasy mogły prowadzić własną, odrębną od innych instytucyj finansowych politykę kredytową, polegającą przede wszystkim na udzielaniu kredytu długoterminowego, hipotecznego. Natomiast dla utrzymania swojej płynności obowiązane były kasy lokować poważną część swoich funduszów w wartościach łatwych do zrealizowania, mianowicie w papierach państwowych i komunalnych. Wszystkie te okoliczności towarzyszyły nadaniu KKO charakteru instytucji o pupilarnej pewności.

Charakter pupilarnej pewności kas został jednolicie rozciągnięty po uzyskaniu niepodległości przepisami prawnymi na wszystkie KKO, tj. na takie, które już istniały, i na te, które na mocy rozporz. z dnia 13/4 1927 dopiero miały być zakładane.

Rozporz. z dnia 24/10 1934 r. zmieniło zasadniczo niektóre przepisy organizacyjne KKO i nadało pewne przywileje.

Według cytowanej rezolucji KKO przyczyniać się mają do niezdrowego rozwoju aparatu pieniężnego m. in. w związku z przywilejem pupilarnej pewności. Teza ta jest nieco niezrozumiałą wobec wstępnej tezy rezolucji Walnego Zgromadzenia Zw. Spółdzielni Okr. Związku w Poznaniu, głoszącej:

> „Walne Zgromadzenie stwierdza, że istniejące od przeszło 70 lat spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe, które przyczyniły się do rozwoju rolnictwa i stworzenia stanu średniego, są w stanie nadal spełniać swe zadania."

Właściwych przyczyn tendencji odebrania KKO przywileju pupilarnej pewności doszukiwać się jednak należy gdzie indziej; nasuwają je niekiedy wynurzenia poszczególnych działaczy spółdzielczych w formie różnych publikacyj i wystąpień, a które koncentrują się w trzech twierdzeniach, mianowicie:

a) pupilarna pewność KKO jest przywilejem nadanym kasom przez władze zaborcze, jako środek walki konkurencyjnej przeciwko polskim spółdzielniom i że przywilej ten zgoła niepotrzebnie podtrzymuje ustawodawstwo polskie,
b) skoro zachodzi potrzeba realizacji przywileju pupilarnej pewności, okazuje się on raczej iluzorycznym,
c) przywilej pupilarnej pewności jest czynnikiem, któremu zawdzięczają KKO swój rozrost; rozwój ten mniej powodowany jest zaufaniem ogółu do kas, jak obowiązkiem i nakazem lokowania funduszów przez instytucje i zakłady publiczne; KKO z tej racji nie są instytucjami kredytowymi o charakterze powszechnym, lecz instrumentem w rękach władz administracyjnych.

Zauważyć należy, że podobne twierdzenia nie mają wcale uzasadnienia i świadczyć mogą tylko o powierzchownej znajomości samego zagadnienia.

O ile chodzi o pierwszy zarzut, to nie wytrzymuje on krytyki. Zgoła błędny jest zarzut, że przywilej pupilarnej pewności stanowił za czasów zaborczych środek walki przeciwko polskim spółdzielniom i że w tym celu został KKO nadany. Przecież obok polsikch banków spółdzielczych istniały również niemieckie banki spółdzielcze systemu Schultze-Delitsch lub Raiffeisena. Nadaniu KKO przywileju pupilarnej pewności towarzyszyły nie tylko formy organizacyjne samych kas, lecz przede wszystkim potrzeby wyłaniające się z samego prawa cywilnego, jeszcze dziś u nas obowiązującego. Wspomnę tylko o prawnym obowiązku lokowania majątku dla małoletnich — tak rozpowszechnionego w latach przedwojennych, a przeciwstawioną temu ograniczoną możność składania tych lokat w innych bankach o przywileju pupilarnej pewności, wyłączając z nich KKO. Jest to tylko jeden z fragmentów — o wyjątkowym ciężarze gatunkowym. Już zgoła fałszywy jest zarzut, jakoby KKO, jako instrument kredytowy, nie były dostępne dla elementu polskiego. Dotychczas nie został opublikowany żaden dokument, który by potwierdzał takie twierdzenia w odniesieniu do KKO, a pracując sam w KKO jeszcze przed wojną nie pomnę chociażby o przejawach takich dążeń. Nie natrafiłem też na ślad podobnych zarządzeń w archiwach KKO Pow. Gnieźnieńskiego, powiatu, który pod względem walki politycznej między elementem polskim i niemieckim był mocno zaawansowany. Nie jest wykluczone, że tu i ówdzie, w ograniczeniu do poszczególnych wypadków uprawiał przewodniczący kuratorium kasy swoją politykę z osobistego punktu widzenia. Były to jednakże wypadki sporadyczne, a nie powszechne. Kto zna zresztą stosunki przedwojenne na rynku pieniężnym, kiedy podaż pieniądza była większa od zapotrzebowania, kiedy banki hipoteczne płaciły swym agentom za dobre uplasowanie pożyczek hipotecznych prowizje, kiedy dłużnik na ogół wybierał sobie wierzyciela a nie na od-

wrót, ten dobrze się orientuje, że twierdzenie o rzekomym utrudnianiu przed wojną kredytu przez KKO elementowi polskiemu jest nieścisłe. I tutaj mogę przytoczyć fakt, że o ile chodzi o KKO Powiatu Gnieźnieńskiego, to w roku 1910 w kredycie hipotecznym na sumę 7.407.000 mk partycypowali właściciele nieruchomości Polacy pod względem sumy i ilości pożyczkobiorców w absolutnej większości. Z drugiej strony jeszcze dziś przy przeglądaniu akt gruntowych w sądach natrafić można na wpisy pożyczek hipotecznych przez właścicieli - Niemców na rzecz polskich banków spółdzielczych. Rzecz oczywista, że KKO, z racji swego nastawienia na udzielanie kredytu hipoteczno - amortyzacyjnego, przy statutowym ograniczeniu udzielania kredytu osobistego na weksle, były mniej dostępne drobnemu kupiectwu, rzemiosłu, w ogóle sferom, nie mogącym dać realnych zabezpieczeń i że zwłaszcza element polski, rekrutujący się z tych sfer, znalazł oparcie w bankach spółdzielczych. Temu przeczyć nie podobna, wypływało to jednakże z założeń organizacyjnych tych instytucyj. że przywilej pupilarnej pewności, posiadany przez KKO, nie stanowił bynajmniej żadnej atrakcji za czasów zaborczych dla szerszego ogółu, zwłaszcza dla elemntu polskiego, świadczyć może wyjątkowy rozwój banków spółdzielczych, które, mając często swą siedzibę w wioskach kościelnych i małych miasteczkach, górowały wysokością wkładów oszczędnościowych nad kasą oszczędności danego powiatu mimo posiadanego przez nią przywileju pupilarnej pewności.

Nie może się zatem ostać żadną miarą zarzut banków spółdzielczych pod adresem KKO, jakoby posiadany przez nie przywilej pupilarnej pewności stanowił pozostałość z czasów zaborczych, przejętą przez ustawodawstwo polskie, zbędną z uwagi na cel, jaki, zdaniem sfer spółdzielczych, nadaniu tego przywileju miał towarzyszyć.

O ile chodzi o drugi zarzut, tj. iluzoryczności samego przywileju pupilarnej pewności w świetle zaszłych wydarzeń, których skutków do dziś usunąć nie zdołano, to trudno nie przyznać się do tego, że fakt popadnięcia niektórych KKO w latach ubiegłych w stan niewypłacalności i przejścia w stan likwidacji, a co najważniejsze zwłoka w zwróceniu deponentom wkładów stanowi dla banków spółdzielczych argument pierwszej jakości. Ostrza tych faktów nie może stępić ta okoliczność, że są to skutki kryzysu i że niewypłacalność banków spółdzielczych posiadała większy zasięg niż KKO. Przywilej pupilarnej pewności KKO ma niezawodnie związek z przejęciem przez związki komunalne, jako związki założycielskie, odpowiedzialności w formie poręczenia za wkłady oszczędnościowe i ich oprocentowanie. Realizacja tego poręczenia w związku z przepisami rozporządzenia z dn. 27.X.1932 r. o dochodzeniu roszczeń pieniężnych i egzekucji należności pieniężnych, opartych na tytułach prywatno - prawnych, przypadających od związków komunalnych, jest utrudniona. życzyć sobie należy, by zagadnieniu, jakie się łączy z przywilejem pupilarnej pewności, poświęcano więcej uwagi niż dotychczas.

Co do poglądu, jakoby silny rozrost KKO, zwłaszcza w latach ostatnich, wiązał się z przywilejem pupilarnej pewności przez to, że KKO wchłaniają lokaty funduszów instytucyj i zakładów publicznych, stwierdzić wypada zgoła odmienny stan faktyczny. Według art. 37 rozporządzenia z dnia 24/10 34 r. o KKO pupilarną pewność posiadają tylko wkłady, a nie lokaty instytucyj finansowych. Wyjątek stanowią tylko te lokaty instytucyj finansowych, które złożono na książeczki oszczędnościowe w KKO przed dniem 24/10 1934 r., a którym w myśl art. 90 tegoż rozporządzenia przysługuje przywilej pupilarnej pewności aż do czasu ich zlikwidowania.

Co się tyczy wreszcie zarzutu, że KKO, jako instytucje publiczne, nie służą powszechności kredytu, lecz stanowią instrument kredytowy w rękach administracyjnego czynnika, zauważyć wypada, że podobne mniemanie jest z gruntu fałszywe. Rozporządzenie z dnia 24/10 1934 r. nadaje KKO pożądane dla nich formy organizacyjne, zwłaszcza wyraźnie stawia kwestję, na kim spoczywa ciężar odpwiedzialności za operacje tak czynne i bierne KKO.

Przystępując do dalszej tezy, zawartej w rezolucji Walnego Zgromadzenia Zw. Spółdz., mianowicie do sprawy zwolnienia spod zajęcia wkładu oszczędnościowego do sumy 2.500 zł, pragnę zauważyć, że przywilej ten jest z szczególną pasją komentowany jako nieetyczny i szkodliwy dla życia gospodarczego. Nic dziwnego zresztą, skoro się zauważy, z jakiej strony działacze spółdzielczy do sprawy tej podchodzą. W „Poradniku Spółdzielczym" Nr 7 z dnia 5/4 36 r. p. W., dyrektor działu kredytowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospod., w artykule pt. „Przywileje nieuzasadnione i szkodliwe" pisze odnośnie przywileju KKO, dotycz. wyjęcia spod egzekucji wkładu do 2.500 zł, że „aż tak wysoką cenę trzeba płacić za pozyskanie do obrotu pieniędzy niezapłaconych tym, którym należą się one według zasad praworządności w życiu gospodarczym". Innymi słowami, przywilej ten jest przywilejem dla nieuczciwych dłużników, którzy nie płacąc swych zobowiązań mogą się legitymować wkładem do 2.500 zł. w KKO bez żadnego ryzyka. Biorąc rzecz plastycznie — według rozumowania autorów takich wywodów — można by zaciągnąć pożyczkę w banku spółdzielczym i jej nie oddać, tyko ulokować jako wkład w KKO. I taka transakcja doznaje aprobaty ustawowej z uwagi na przywilej posiadany przez KKO.

Podobne podejście do sprawy jest zgoła fałszywe i nie wytrzymuje w świetle wydarzeń życia codziennego żadnej krytyki. O ile działacze spółdzielczy przypuszczają, że przywilej ten wykorzystany w sposób powyższy ma wielkie znaczenie dla KKO i że jemu przypisać należy rozwój KKO, natenczas możemy im śmiało oświadczyć, że chętnie odstąpimy im tę grupę deponentów z całym ich zapasem posiadanych w KKO wkładów oszczędnościowych i na chwilę nie przypuszczamy, by przez to stan wkładów w bankach spółdzielczych wzrósł o ułamek odsetka. Ludzi, którzy, mówiąc prostym językiem, oszukują swych wierzycieli, kasy w gronie swoich deponentów nie ścierpią. Jest rzeczą pewną, że w każdym po-

szczególnym wypadku, gdyby naszemu deponentowi udowodniono, że wkład w kasie złożony pochodzi z transakcji kredytowej świadomie poczynionej w celu pokrzywdzenia wierzycieli, nie omieszkalibyśmy korzystać z nadanych nam uprawnień nieprzyjęcia, względnie wypowiedzenia wkładu. Nie przypuszczam, by banki spółdzielcze mogły w swej praktyce wskazać chociażby jeden konkretny wypadek, że dłużnik ich nie zwraca im zaciągniętego u nich kredytu, legitymując się natomiast wkładem na książeczce oszcz. KKO. Przypuszczam, że nie trudno zastosować wobec takiego dłużnika - deponenta przepisy kodeksu karnego w przedmiocie oszustwa kredytowego. Idąc dalej po linii podobnego rozumowania należy zaznaczyć, że i KKO nie byłyby w lepszym położeniu w takich wypadkach. Kto bowiem przeszkodzi podobnym osobnikom, których w świetle poprzednio cytowanego wynurzenia chronić ma przywilej niezajęcia wkładu do 2.500 zł, że w jednej KKO zaciągną kredyt i nie zwrócą go, a drugiej KKO jako wkład powierzą? Pragnę jeszcze raz zauważyć, że chcąc się utwierdzić, czy przywilej nadany KKO, który posiada również P.K.O., zostaje wykorzystany przez ludzi nieuczciwych, zainteresowałem się sprawą tą w miejscu właściwym, bo w wydziale egzekucyjnym — w miejscu składania przysięg wyjawiania przez niewypłacalnych dłużników w Sądzie Grodzkim w Gnieźnie. I okazało się, że w praktyce nie było chociażby jednego wypadku, by dłużnik wyjawiał jako posiadany majątek wkład oszczędnościowy w KKO czy P. K. O., którego broni wspomniany przywilej. Zresztą trzeba być kiepskim psychologiem, by sądzić, że taki dłużnik lokować będzie swój pieniądz na książeczce oszczędnościowej. Praktyka nasza, zwłaszcza po takim kryzysie, jaki przeżyliśmy, nauczyła nas i jeszcze uczy zgoła czegoś innnego, co również pp. kolegom z banków spółdzielczych na pewno jest wiadomym.

Nie można zatem podchodzić do tego przywileju z podobnego punktu widzenia, jak to poprzednio wska załem. Przywilej ten spełniać ma zgoła inne zadanie.

Przepisy kodeksu postępowania cywilnego wyraźnie określają granice, do których zajmować można dochody z uposażeń itd., czyli, że określają normy, co dłużnik zatrzymać ma dla siebie, a co oddać na zaspokojenie swych zobowiązań i jest obojętne, w jakiej intencji i z jakich powodów zobowiązania te zaciągnął.

Oszczędność jest owocem pracy danej jednostki, stanowi zatem część składową jego zarobku, który w świetle przepisów prawa cywilnego ma pewną ochronę. Słusznie zatem należy się temu zorobkowi, chociaż pod innym mianem, pewna ochrona i nie można twierdzić, by kwota 2.500 zł była jaskrawą co do swej wysokości. Każdy, który wyznaje cnotę oszczędności, zaliczyć się może do jednostek uspołecznionych, wyznających pewne zasady ekonomii i słuszne jest danie takim jednostkom pewnych praw, które by je chroniły od zaskoczeń, mogących w skutkach swych stworzyć z niego nawet obiekt opieki społecznej. Tylko z takiego punktu widzenia należy się zapatrywać na nadany KKO przywilej, a my — co przypuszczam — z naszej strony już dziś oświadczyć możemy, że nadanie tego przywileju również i bankom spółdzielczym nie spowoduje u nas żadnej zazdrości.

O ile chodzi wreszcie o ostatni zarzut, dotyczący uprawnień KKO do ściągania swych należności do 1.000 zł trybem administracyjnym, stwierdzić trzeba pewną nielogiczność, o ile spółdzielcy przywilej ten wiążą z niezdrowym rozwojem aparatu pieniężnego. Tryb egzekucyjny, mający zapewnić wierzycielowi zwrot jego pretensyj, zmierza do doprowadzenia pieniądza do obrotu, roli mu właciwej, a zatem nie może on stanowić środka dezorganizacji aparatu pieniężnego. O ile chodzi natomiast o skuteczność samego przywileju, to nie wiem, czy on w praktyce wydaje w ogóle jakieś wyniki. Spostrzeżenia poczynione na terenie działalności przez mnie reprezentowanej KKO stwierdzają, że przywilej ten ma raczej znaczenie teoretyczne. Można powiedzieć, że przywilej administracyjnej egzekucji do 1.000 zł może w pojedyńczych wypadkach stworzyć dla KKO pewną dogodność w stosunkach do jednostek znanych z pewnej oporności w płaceniu należności. W obecnych warunkach wypłacalności szerokich sfer znaczenie tego przywileju w praktycznym zastosowaniu jest bardzo względne. Przede wszystkim zaś trzeba go uznać jako środek leczniczy na dezorganizację rynku pieniężnego, a nie jako środek dezorganizacji.

Trudno przy sposobności nie poświęcić jeszcze kilku uwag sprawom, które zawierały pewien przywilej na rzecz spółdzielczości i banków spółdzielczych, nie posiadany przez KKO, zwłaszcza gdy chodzi o teren byłego zaboru pruskiego. Mam tu na myśli nadanie spółdzielniom norm prawnych już w roku 1920, zatem w okresie ciężkich zmagań Państwa Polskiego w wszystkich dziedzinach na wewnątrz i zewnątrz, czego KKO doczekały się dopiero w 7 lat później, bo w roku 1927. Dostatecznie chyba świadczy to o pewnej w tym czasie przewadze spółdzielczości nad KKO. Któż w tych czasach interesował się w ogóle KKO,które z racji swej nazwy i swych form organizacyjnych uchodziły sobie za tak zwykłe kasy! Wszak inne znaczenie posiadała wówczas instytucja, która w swym szyldzie miała nazwę „Bank".

Wreszcie wymaga jeszcze pewnego omówienia sprawa dewaluacji marki polskiej i związanego z tym rozporządzenia z roku 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno - prawnych, które dwojaką miarą regulowało sprawę przerachowania wkładów oszczędnościowych w bankach spółdzielczych i KKO, co miało się okazać w przyszłości sprawą o skutkach wielkiej doniosłości. KKO z racji posiadanego przywileju pupilarnej pewności przerachowały wkłady deponentom swym stosownie do uratowanego przez nie majątku, czego czynić nie potrzebowały banki spółdzielcze, chociaż na równi z KKO korzystały z prawa przerachowania swych aktywów. Mimo uzyskania wysokich rezerw, niepomyślano chociaż z własnej inicjatywy o daniu swym deponentom, rekrutującym się wyłącznie z elementu nawskroś polskiego, pewnego ekwiwalentu. Temu przypisać należy pewną niechęć deponentów — Polaków do banków spółdzielczych, którym nieraz trudno wytłumaczyć, dla-

czego KKO waloryzowały swe wkłady, a nie uczyniły tego banki spółdzielcze.

W końcu wspomnieć należy o pewnym przywileju, jaki banki spółdzielcze posiadały i posiadają jeszcze dziś, z wyraźną krzywdą dla KKO, przywilej o dużym znaczeniu konkurencyjnym, który też odpowiednio się wykorzystuje. Mam tu na myśli reglamentację stopy procentowej, płaconej od wkładów oszczędnościowych. Nie tak dawno wynosiła różnica w stopie procentowej od wkładów oszczędn., płaconej przez banki spółdzielcze a KKO — 1%. Obserwator ruchu wkładowego przyzna, że ta różnica odsetek jest — w związku z dążeniem do redukowania stopy procentowej od wkładów — u deponentów bardzo poważnym czynnikiem kalkulacyjnym. I chociaż ostatnie rozporządzenie Min. Skarbu ten stan rzeczy nieco wyrównuje, regulując stopę procentową z różnicą tylko ½% i dzieląc instytucje pod względem wysokości posiadanych wkładów oszczędnościowych a nie, jak poprzednio, pod względem form organizacyjnych — na banki spółdzielcze i KKO, to z uwagi na fakt, że prawie wszystkie banki spółdzielcze posiadają stan wkładów poniżej 3 milionów złotych, mogą skutkiem tego płacić od wkładów o ½% więcej niż KKO; jest to dla KKO, posiadających stan wkładów ponad tę normę, mimo wszystko pewien czynnik konkurencyjny. Przy obecnie redukującej się stopie procentowej od wkładów oszczędnościowych, która dorównuje przeciętnie stopie procentowej przedwojennej, każda różnica w odsetkach, zwłaszcza przy większych wkładach, staje się przedmiotem coraz częstszych targów z deponentami.

Na zakończenie pragnę zauważyć, że nie jest możliwe do wszystkich zagadnień, wiążących się z spółdzielczością z punktu widzenia interesów KKO, podejść wyczerpująco w ramach jednego referatu. Chciałbym tylko jeszcze nadmienić, że o ile niejednokrotnie odzywają się głosy, zwłaszcza na terenie działalności powiatowych KKO, zachęcające do podjęcia współpracy z spółdzielczością o charakterze zarobkowo - gospodarczym, to przypuszczam, że wpierw doznać muszą uporządkowania już istniejące zobowiązania, których załatwienie odwleka się w nieskończoność i w ogóle nie wiadomo, z jakim wynikiem dla KKO sprawy te w postępowaniu układowym, przewidzianym dla spółdzielni, zostaną zakończone.

W zakończeniu pragnę zauważyć, że podchodziłem do tematu obiektywnie na podstawie dostępnego mi materiału źródłowego, jak również na podstawie własnych doświadczeń. Nie chciałbym być zrozumianym, że tu lub owdzie istniejące nieraz zadrażnienia na polu współzawodnictwa z bankami spółdzielczymi pragnę pogłębiać. Skala możliwości wyrównania niektórych przeciwieństw jest bardzo duża i zdajemy sobie przy tym sprawę, że wszystkie instytucje o różnych formach organizacyjnych mają dla dobra życia gospodarczego naszego Państwa duże pole do działania.

Jan Jenek
dyr. KKO. Pow. Gnieźnieńskiego.

Dokształcanie pracowników.

Zorganizowany staraniem KKO miasta Łodzi w dniach 19 i 20 listopada r. b. kurs dla pracowników tejże Kasy i kilku kas sąsiednich, aczkolwiek był zjawiskiem wybitnie że tak powiem regjonalnym, gdyż dotyczył bezpośrednio kilku tylko KKO, miał moim zdaniem znaczenie nie tylko lokalne.

Przede wszystkim kurs ten przypomniał i zaktualizował tak ważny problem dokształcania pracowników, a ponadto był pierwszą próbą rozwiązania tego problemu na innej płaszczyźnie niż praktykowane to było uprzednio. Słusznym przeto będzie, jeżeli sprawie tego lokalnego kursu przypiszemy znaczenie o zasięgu szerszym i wszystkie KKO obchodzącym, a na marginesie samorzutnej inicjatywy jednej z kas rozsnujemy nieco uwag o charakterze ogólnym. Tym bardziej, że właśnie ta samorzutność inicjatywy zdradza dobitnie, że sama kwestia stała się palącą, że powinna być jaknajprędzej postawiona na porządku dziennym najważniejszych spraw ogółu KKO.

Dokształcanie pracowników KKO nie jest oczywiście zagadnieniem nowym. Dokształcanie to wchodziło i wchodzi także według obecnie obowiązujących przepisów prawnych do zakresu działalności związków KKO. Przy Związku Warszawskim ostatni kurs dla pracowników KKO odbył się na jesieni 1936 roku. Dwuletnia niejako „pieredyszka" na tym odcinku pracy nie powinna być, jak mi wiadomo, rozumiana jako zbagatelizowanie tej sprawy przez władze Związku, ale powstała wskutek przeprowadzania w tym dwuletnim okresie szeregu prac reorganizacyjnych o charakterze zasadniczym i niecierpiącym zwłoki, na których z konieczności cały wysiłek organów i personelu Związku skupić się musiał.

Odłożenie zatem sprawy zorganizowania kursu do czasu, aż ta lawina najpilniejszych spraw się przetoczy, świadczy ubocznie o tym, że władze Związku KKO uważają, że sprawa dokształcania pracowników KKO wymaga zasadniczego przemyślenia, że należałoby szukać nowych sposobów jej rozwiązania, lub co najmniej przeprowadzić gruntowną rewizję metod dawniej stosowanych. Sądzę, że znajdujemy się w okresie, w którym omawiany problem powinien być od samych podstaw przeanalizowany.

Sama konieczność dokształcania pracowników KKO jest tak zrozumiała, że wysilanie się na specjalne uzasadnianie tej konieczności jest w zasadzie zbyteczne. Zresztą konieczność ta nie dotyczy bynajmniej wyłącznie pracowników kas oszczędności. Brak odpowiedniej liczby fachowców daje się odczuć w Polsce w wielu dziedzinach pracy, a wśród tych dziedzin i w bankowości w ogóle.

Na odcinku wyłącznie kas oszczędności brak odpowiednio dużej liczby specjalistów jest na tyle widoczny, że czasami powoduje w praktyce pewne tru-

dności. Zdarza się nawet niekiedy i tak, że jedynymi kandydatami na odpowiedzialne stanowiska są osoby mniej znane, odnośnie których związek KKO może z całą pewnością stwierdzić tylko, że posiadają określoną (ale tylko co do czasokresu trwania) praktykę bankową, no i że nad osobami tymi nie ciążą żadne „gravamina“, które by rzucały cień na ich sylwetkę moralną. Wiemy dobrze, że to jest jeszcze mało, aby mogło dać całkowitą pewność, że kandydat sprosta stojącym przed nim zadaniom.

Twierdzi się i słusznie, że praca na polu bankowym w ogóle stanowi jedno z najbardziej skomplikowanych zadań, które wymaga dużej sprawności i doświadczenia. Wymagania, jakie powinniśmy stawiać osobom pracującym na tym specyficznym odcinku pracy bankowej, jakie stanowią kasy oszczędności, powinny być jeszcze bardziej spotęgowane. Nie jest do pomyślenia, aby pracownik KKO reprezentował typ gorszego wydania pracownika bankowego w ogóle. Bez wątpienia pracownik KKO powinien posiadać wszystkie walory dobrego pracownika bankowego w najszerszym tego słowa znaczenia, ale nie możemy się wyzbyć ambicji, żeby nie był on jeszcze czymś więcej. Miano pracownika instytucji prawno - publicznej musi znaleźć swój realny odpowiednik w specjalnym nastawieniu w pracy, do czego potrzeba wyrobienia odpowiednich cech charakteru, przyswojenia sobie pewnego sposobu myślenia, który wykracza już bardzo szeroko poza zdolności jedynie i ściśle gospodarczego ujmowania zjawisk. Śmiesznym byłoby nawet, gdybyśmy ten ideał pracownika zgodzili się mierzyć tylko miarką czasu odbytej praktyki bankowej.

Sprawa dokształcania pracowników KKO jak wiemy należy do zakresu zadań związków tych kas. Dokształcanie to nie stanowi zresztą jakiegoś zamkniętego wycinka z ogólnych atrybucji związków. Gdyby nawet art. 82 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o KKO nie formułował wyraźnie, do kogo należy obowiązek urządzania kursów fachowych dla pracowników kas oszczędności, gdyby nawet w § 5 statutów związków KKO nie było mowy o przygotowywaniu i dokształcaniu pracowników kas, to i tak związki KKO musiałyby sprawą tą się zająć, aby wypełnić należycie swe ogólne zadania. Do udoskonalenia kas oszczędności prowadzi m. inn. droga poprzez udoskonalenie żywych ludzi, którzy w kasach tych pracują. Dokształcanie pracowników jest wprawdzie nie jedyną, ale co najmniej jedną z najważniejszych podstaw, na których powinna być oparta polityka personalna w kasach. Wiele wysiłku poświęcamy, aby selekcja materiału wekslowego w kasach była jak najstaranniejsza; więcej jeszcze zabiegów wymaga selekcja materiału bez porównania cenniejszego — materiału ludzkiego. Naprawdę warto tej subtelnej i delikatnej sprawie poświęcić maksimum wysiłków.

Kursy fachowe dla pracowników nie są znowu i nie powinny być jedyną formą dokształcania pracowników. Dużą rolę na tym polu odgrywa czasopismo „Oszczędność“. Nie bez znaczenia są również pouczenia inspektorów Związku, udzielane personelowi w trakcie periodycznych rewizyj Kas, nie mówiąc już o stałych i z toku normalnej pracy wynikających pouczeniach pracowników przez członków dyrekcji kas. Jednakże kursy dokształcające powinny odgrywać dominującą w tej sprawie rolę.

W latach ubiegłych Związek KKO w Warszawie zorganizował ogółem osiem „kursów instrukcyjnych dla kierowników i pracowników KKO“. Jak z samej nazwy tych kursów wynika, przeznaczone one były w głównej mierze dla pracowników, zajmujących kierownicze stanowiska. Faktycznie skład słuchaczów kursu odpowiadał tej wytycznej. Na przykład na ostatnim kursie w roku 1936 na ogólną liczbę 59 słuchaczy było:

16-tu dyrektorów zarządzających,

10-ciu zastępców dyrektorów zarządzających, bądź członków dyrekcji,

13-tu księgowych,

20-tu pracowników, zajmujących inne stanowiska.

Praktykę bankową, przekraczającą okres 10-ciu lat, posiadało 24 uczestników tegoż kursu, praktykę bankową w ramach od 5 do 10 lat posiadało 24 uczestników, a praktykę bankową, nie przekraczającą lat 5-ciu, posiadało tylko 11-tu uczestników.

Mówiąc ogólnie na uprzednich kursach przeważała, jeżeli chodzi o zajmowane stanowiska — „wyższa szarża“, jeżeli chodzi o lata pracy zawodowej — „starszyzna“.

Oczywiście uczymy się do śmierci i z punktu widzenia teoretycznego, a od szarej rzeczywistości nieco oderwanego, nie można by mieć nic przeciwko temu, żeby i w przyszłości kursy „instrukcyjne“ miały że tak powiem tak wybitnie arystokratyczne zabarwienie. Dla dobra jednak samej metody praktycznego rozwiązania narzucanego obecnie przez rzeczywistość problemu dokształcania pracowników, stanowczo bym odradzał rozpoczynanie pracy, po dłuższej przerwie, od kursów „instrukcyjnych“ czy „dokształcających“ dla dyrektorów i zastępców dyrektorów KKO. Możliwe, że po pewnym czasie będziemy sobie mogli pozwolić na wyższe kursy KKO, o ile tymczasem nie zrobi nam pod tym względem konkurencji (co daj Boże) jakiś wyższy zakład naukowy. Na razie nam są potrzebne elementarne lub raczej średnie kursy dokształcające, poświęcone w głównej mierze nie dla „szarż“, a dla ogółu pracowników.

Omówiony skład kursów w przeszłości miał swoje specyficzne przyczyny. Pierwsze kursy były organizowane w czasach, kiedy KKO na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego dopiero budziły się do życia. Kursy miały za zadanie nie tyle dać swoim słuchaczom podstawowe wiadomości z zakresu operacji bankowych, czy też słuszniej mówiąc, wiadomości te utwierdzić i stopień znawstwa ich u słuchaczy sprawdzić, — co raczej miały wciągnąć znawców bankowości w specyficzną atmosferę komunalnych kas oszczędności i z najważniejszymi problemami z działalności tych instytucji ich zaznajomić. Tradycja ta przetrwała może zbyt długo, a w każdym razie obecnie taki skład kursów byłby już anachronizmem, a najłagodniej mówiąc co najmniej luksusem. Z pośród ogółu pracowników najmniej dokształcania potrzebują o ile w ogóle potrzebują, dyrektorzy i za-

stępcy dyrektorów. Nie można również przyjąć metody dwustopniowości kursów, to znaczy, aby kursy centralne organizowane były w tym celu, aby ich słuchacze a członkowie dyrekcji kas odgrywali tylko rolę przekaźników, przelewających dobrodziejstwo wiedzy zaczerpniętej u źródła na podległy im personel.

Oczywiście nie neguję potrzeby periodycznego rozstrząsania w większym gronie „starszyzny" pewnych aktualnych problemów. Dokonuje się to na kongresach KKO, walnych zgromadzeniach związków i regionalnych zjazdach dyrektorów kas. Nie możemy być jednak na tyle niecierpliwi, żeby przy okazji kursów instrukcyjnych czy dokształcających usiłować załatwić jakieś zasadnicze a wyjątkowej wagi problemy, dla których poruszania są szczególnie właściwe te właśnie hierarchicznie znacznie wyższe zjazdy.

Skład słuchaczy poprzednich kursów bardzo, jak już przytoczyłem, niejednolity, lecz z przewagą „wyższych szarż" narzucał specyficzny, a na „wierzchołki" tego kursu zorientowany program. Na kursie z roku 1935 było wykładanych 14 przedmiotów, na kursie z roku 1936 — 15 przedmiotów. (Obydwa kursy trwały po dwa tygodnie). A były to przedmioty nie byle jakie, np.: prawo handlowe i upadłościowe, prawo hipoteczne, prawo wekslowe i czekowe, organizacja i przepisy prawne, dotyczące samorządu terytorialnego, polityka kredytowa itd. Gdyby ktoś pojęcie o dawniejszych kursach chciał sobie urabiać na podstawie samego tylko programu, ilość przedmiotów podzielił przez ilość dni kursu, wskutek czego wypadłby przeciętnie jeden dzień na jeden przedmiot, gdyby ponadto uwzględnił i to, że przecież słuchacze ściągnęli do gwarnej stolicy przeważnie z mniej lub więcej odległej, a niekiedy po prostu i zabitej deskami od szerokiego światła prowincji i że przecież w Warszawie być a tego i owego na własne oczy nie ujrzeć, tylko pogrążyć się w zimne foliały ksiąg to byłaby przesada — to wówczas napewno pokiwałby ze zdumienia głową i słuchaczom kursów współczuł. Połknąć tak między jednym pobytem w Teatrze Wielkim, a drugim pobytem w Teatrze Narodowym prawo handlowe i upadłościowe w ciągu jednego dnia i nie nabawić się szalonego bólu głowy, to byłby wyczyn nielada.

Ale żarty na bok. Faktycznie wiemy dobrze, że tak groźnie dla słuchaczy kursów sprawa się nie przedstawiała. Np. wykłady o prawie handlowym miały za zadanie wprowadzić słuchaczy tylko w kilka wybranych zagadnień z całokształtu tego prawa, związanych z działalnością KKO. Analogicznie sprawa przedstawiała się i przy innych przedmiotach. Słowem poprzednie kursy miały na celu wprowadzić tylko słuchaczy w szereg najważniejszych problemów, o rozległej zresztą gamie zagadnień. Uwzględniając ponadto wysoki poziom kursów, na których wykładowcami byli bądź profesorowie wyższych zakładów naukowych, bądź wybitni znawcy przedmiotów z tytułu praktycznej pracy, możemy kursom tym nadać miano cyklu wysoce interesujących odczytów dla dyrektorów kas.

Czasy się zmieniają, a my — ludzie pracujący w kasach — zmieniamy się przede wszystkim. Dawniejsze kusy spełniły w przeszłości swe zadanie, które czas im dyktował. Wiedzą najlepiej o tym ci, którzy te kursy przeszli, a miła ogólna atmosfera, jaka na nich panowała, pozostanie na długo w naszej pamięci. Jeżeli pozwoliłem sobie z perspektywy kilku lat rozpatrywać ich program na wesoło, opierając się tylko na literalnym brzmieniu tego programu, a nie na faktycznym jego wykonaniu, zrobiłem to specjalnie, by jeszcze zaakcentować, że gdybyśmy chcieli czerpać wzory z tego programu dla kursów, które obecnie organizować będziemy, to byłby to już rażący anachronizm.

Wskutek szybkiego rozwoju kas i potęgującego się prawie z miesiąca na miesiąc wzrostu armii pracowników, wskutek czego coraz bardziej los kas zależy nie tylko od dyrektorów i ich zastępców, ale także i od sprawnej działalności personelu pomocniczego, musimy zacząć instruować i w ścisłym tego słowa znaczeniu „dokształcać" duże masy pracowników. Dzisiaj taki cykl odczytów dla dyrektorów, gdybyśmy chcieli na nim oprzeć dokształcanie pracowników KKO, byłby kwiatkiem przy kożuchu. Będziemy musieli się pogodzić z myślą, że na przyszłych kursach i dobór wykładowców może być nie tak wysoki i gama poruszanych problemów nie tak imponująco rozległa. Za to kursy te powinny obejmować szerokie grona pracowników oraz posiadać bardziej do codziennych potrzeb kas dostosowany program.

Pierwszym tego rodzaju kursem, stawiającym sobie cele odmienne od kursów poprzednich i na innej metodzie opartym, był kurs zorganizowany przez KKO miasta Łodzi w listopadzie rb. Jako pierwsza próba w nowym kierunku kurs ten miał oczywiście i swoje braki. Wyczerpujące jednak i szerokie omówienie sprawy, na jakich podstawach przyszłe kursy należałoby organizować, wymagałoby specjalnego artykułu.

B. Olszewski.

Regionalizacja organizacji propagandy oszczędnościowej

Czołowym zadaniem komunalnych kas oszczędności jest rozwijanie zmysłu oszczędnościowego w najszerszych warstwach ludności. Jest to aksjomat. Zadanie takie nakreśla ustawodawca, ustalając w art. 1 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24.X.1934 r. hierarchię celów i zadań KKO. Dalsze przepisy cytowanego rozporządzenia, jak również rozp. wykonawcze z dnia 16.III.1937 i statut wzorowy nie zawierają żadnych uzupełnień i nie rozwijają tego tematu. Ustawodawca nie narzucił organom kasy żadnych ram ani metod działania w zakresie krzewienia idei oszczędności oraz organizacji propa-

gandy. I słusznie. Arsenał bowiem środków w tej dziedzinie jest nieograniczony, a wszelkie formalne i wiążące przepisy mogłyby tylko ujemnie wpłynąć na działalność kas w tym kierunku. Możemy więc bez ryzyka wnioskować, że akcja propagandy oszczędności zależna jest wyłącznie od inicjatywy samych kas i funduszów asygnowanych na cele tej akcji.

Czy wszystkie KKO. pojmują art. 1 rozporządzenia z dnia 24.X.34 r. jako przepis kardynalny, obowiązujący, którego negować ani traktować fakultatywnie nie wolno?

Na pytanie to może udzielić odpowiedzi raczej Związek Związków KKO. Rozpisanie zwięzłej ankiety, którą wszystkie kasy chętnie wypełnią, nie sprawi żadnych trudności, a sprawę należycie wyświetli. Możemy a priori stwierdzić, że mniejsze kasy traktują ten zasadniczy obowiązek jako zło konieczne. Dziwić się temu nie można, bo warunki pracy w tych kasach na ogół są bardzo ciężkie: szczupły i źle wynagradzany personel przeciążony jest włącznie z dyrektorem pracą techniczną; nadto stała troska o samowystarczalność i utrzymanie instytucji na odpowiednim poziomie pod względem organizacyjnym pochłania niemal całą energię i czas. Mogą być także inne przyczyny. W nielicznych wypadkach słaba świadomość potrzeby organizacji propagandy wynika z umysłowości pracownika lub kierownika kasy. Niekiedy wartościowy i rutynowany pracownik, myślący kategoriami bankowości akcyjnej, nie może zwekslować na społeczne tory bankowości komunalnej. W tych jednak wypadkach doświadczenie przełamuje specyficzne nastawienie. Nie usunie się natomiast innych przyczyn, które wyżej podaliśmy.

Niektóre kasy usiłują z większym lub mniejszym skutkiem wykorzystywać czynnik społeczny. Tu możemy liczyć na stałą współpracę z nauczycielstwem i młodzieżą. Starsza generacja nie może być brana pod uwagę, ponieważ wybitniejsi i bardziej czynni przedstawiciele społeczeństwa zazwyczaj obarczeni są tak mnogą ilością innych obowiązków społecznych, że tylko doraźnie mogą być wykorzystani. Jakże często trudno jest zmobilizować nawet tych członków organów kolegialnych, którzy za pracę i udział w posiedzeniach otrzymują odszkodowanie.

Musimy tedy skonstatować, że kasy mniejsze — a tych jest najwięcej — nawet przy najlepszej woli i pełnym zrozumieniu potrzeby rozwinięcia propagandy mają do pokonania wielkie trudności, a przede wszystkim — brak środków i odpowiednich ludzi do tej specjalnej pracy.

Jakże rozwiązać ten aktualny i palący problem?

Idąc po linii najmniejszego oporu, możemy powołać się na rozporządzenie wykonawcze z dn. 8.VII. 1936 r. o związkach KKO., które w § 5 p. 10 głosi, że związki „prowadzą propagandę w imieniu i na rzecz kas oszczędności w celu szerzenia zmysłu oszczędności". Przepis ten następnie został dosłownie powtórzony w statucie Związku KKO. Gdybyśmy w tym zakresie wytoczyli zarzuty przeciwko organom wykonawczym Związku, zostalibyśmy zreflektowani przepisami § 19 statutu Związku, z których wynika, że Walne Zgromadzenie Związku uchwala preliminarz Związku oraz wysokość rocznych składek członkowskich i innych świadczeń na rzecz Związku. Nawet jednak przerzucając na Związek całą akcję, chociażby za cenę opłacania najwyższych składek, nie rozwiążemy zagadnienia ani dobrze, ani skutecznie. Ramy budżetu Związku mieszczą program i kredyty na propagandę. Ogólna jednak propaganda Związku, aczkolwiek celowa i konieczna, operuje innymi środkami na inną skalę i nie może spełniać bezpośrednich zadań w ośrodkach lokalnych. Analogicznie ograniczone są możliwości związków, jeśli chodzi o organizację i sprawne działanie aparatu propagandowego w każdej kasie. Wszelkie zarządzenia zasadnicze, wytyczne i szczegółowe instrukcje Związku będą wprawdzie formalnie wykonywane, lecz często nie dadzą oddźwięku i pożądanego efektu.

Skoro więc w kasach przeciętnego typu nie można stworzyć samodzielnych komórek organizacyjnych, a scentralizowanie i przerzucenie całości akcji na aparat Związku również jest wykluczone, należy zastanowić się nad przyjęciem innej formy, a mianowicie stworzeniem w każdym województwie wspólnego aparatu, który powinien fachowo obsługiwać kasy danego województwa względnie okręgu. Przepisy nie przewidują formy łączenia się kas dla przeprowadzenia poszczególnych zadań, jak to ma miejsce w odniesieniu do związków samorządowych. Nic atoli nie stoi na przeszkodzie ku łączeniu się kas w formie zbliżonej do związków międzykomunalnych. W konkretnym wypadku nie ma najmniejszej potrzeby tworzenia związku o własnej osobowości prawnej z nieskończonym labiryntem przepisów statutowych. Wystarczy prymitywny statut-umowa reprezentantów regionalnej grupy kas. Mamy precedens. W woj. wołyńskim istnieje już ponad rok taki związek celowy, oparty wyłącznie na wspólnym porozumieniu 11 kas, rozlokowanych we wszystkich powiatach i miastach wydzielonych województwa. Utworzony przy jednej z kas i utrzymywany wspólnym sumptem referent propagandy obsługuje cały teren, spełniając skutecznie szereg zadań.

Dotychczasowe osiągnięcia są następujące. Nawiązano pożyteczny kontakt z władzami II instancji oraz wojewódzkimi organizacjami i stowarzyszeniami. Scentralizowano propagandę prasową, która sprawiała kasom wiele kłopotu i trudności. Akwizytorzy poszczególnych pism i wydawnictw stołecznych, objeżdżając cały teren, w różnej formie i pod różnymi pretekstami po prostu wyłudzali od kas znaczne kwoty. Nie mniej kłopotu miały kasy z wydawnictwami i prasą regionalną. Umieszczano tam, często pod presją wpływowych czynników, ogłoszenia indywidualne, za które płacono dowolnie określane i niewspółmierne ceny. Źle przemyślana i nieskoordynowana propaganda prasowa dawała wyniki raczej ujemne. Jakże szkodliwą jest bowiem rywalizacja na jednym terenie dwóch kas niepotrzebnie licytujących się w pomysłach prasowej propagandy i podwójnie za to płacących, jakże groteskowo przedstawia się mozaika artykułów i płatnych ogłoszeń dziesięciu kas w jednym wydawnictwie. Po ześrodkowaniu propagandy prasowej, którą prowadzi

wspólny referent, wszelkie dziwolągi zostały usunięte, a łączne oszczędności kas z tego tytułu sięgają kilku tysięcy złotych. Powszechnie znany skrót — KKO—nie reprezentuje tej lub innej kasy i jej walorów, a urasta do autorytetu wielkiej instytucji, która potężną siecią swych placówek ogarnia cały kraj. Opracowano jednolite wzory, instrukcje i wszelkie materiały związane z akcją prowadzenia SKO, opartych o KKO. Wspólny referent kolejno odwiedza powiaty, udziela porad i wskazówek oraz współdziała przy zakładaniu nowych SKO. Zdołano się przekonać, że porozumienie z nauczycielstwem i fachowe ujęcie tej sprawy przez dobrego pracownika daje imponujące rezultaty. Zbudowano na regionalnych targach własny pawilon, prezentując cele i zadania, rozwój i dorobek kas własnego regionu oraz łączny dorobek wszystkich KKO w Polsce. Dokonano zbiorowo zakupu poszczególnych materiałów, uplanowano rozmieszczenie plakatów i luster na stacjach kolejowych, wszczęto pertraktacje z Polska Agencją Telegraficzną w sprawie nabycia dźwiekowego aparatu filmowego wąskotaśmowego, a nadto załatwiono szereg innych wspólnych spraw organizacyjnych. W toku przygotowań i realizacji jest największa impreza, mianowicie na czerwiec 1939 roku wycieczka do Warszawy, organizowana przez KKO i samorządy dla 1.200 dzieci szkół powszechnych, jako nagroda konkursowa za pilne oszczędzanie i najlepsze postępy w nauce.

Na wykonanie budżetu i utrzymanie referenta zrzeszone kasy uchwaliły i wpłaciły składki w wysokości 1 promille od sumy wkładów na ultimo marca r. b.

Pobieżny przegląd przytoczonych osiągnięć pozwala stwierdzić, że koncepcja ta może wytrzymać próbę życia i rozwiązać sprawę organizacji propagandy kosztem stosunkowo najmniejszego materialnego wysiłku ze strony kas.

Należy jednak zaznaczyć, że każde prowizorium bez ściśle zakreślonych ram organizacyjnych może działać w najbardziej nawet sprzyjających warunkach tylko na krótką metę. Zdobyte doświadczenie nakazuje działać inaczej. Należy opracować zasady regionalnego porozumienia kas, jako organizacji dobrowolnej, powołanej do wykonywania zadań propagandy z ramienia kas. Porozumienie takie nie powinno posiadać samoistnej osobowości prawnej, a bardzo zwięzły statut - umowę zainteresowanych kas; winien on regulować stosunki w zakresie wewnętrznym, nie nakładając na kasy żadnych obowiązków prawnych. Umowa w głównych zarysach powinna zawierać wymienienie kas, określenie celów i zadań, sposobu gospodarowania oraz ustalenie rodzaju i kompetencji reprezentacji porozumienia. „Organem stanowiącym i kontrolującym" powinna być rada w składzie dyrektorów zarządzających kas danego okręgu lub województwa, „organem wykonawczym" — 1 lub najwyżej 3-ch dyrektorów kas względnie ich zastępców.

Aparatem wykonawczym powinno być wojewódzkie lub okręgowe biuro propagandy. Okręgowy referent propagandy jest kierownikiem biura i wykonawcą wszystkich spraw. Biuro propagandy mieści się w lokalu jednej z kas, która zostaje wyznaczona w porozumieniu i za jej zgodą przez radę, a dyrektor tej kasy z urzędu wchodzi w skład zarządu i czuwa nad pracami referenta i gospodarką porozumienia. Do czasu należytego rozwoju porozumienia, referentem i kierownikiem biura może być jeden z pracowników wymienionej kasy, pobierający dodatkowe wynagrodzenie za swe czynności z funduszów porozumienia. Osobno należy określić warunki współpracy porozumienia ze Związkiem KKO.

Gdyby naszkicowany projekt posiadał szanse wcielenia go w życie na innych terenach, to całą inicjatywę organizacyjną powinien przejąć Związek KKO. Podstawą prawną, uzasadniającą kompetencję Związku w poruszonej sprawie są przepisy § 5 p. 9 i 11 statutu Związku KKO. Sądzę, że zmontowanie w każdym województwie sprawnego aparatu propagandowego znacznie ułatwi Związkowi KKO pracę w tej dziedzinie pod względem instrukcyjnym i technicznym. Nadto porozumienie przyczynić się może do uregulowania wielu innych spraw, które na dorocznych zebraniach dyrektorów zarządzających mogą być omówione i zdecydowane przy współudziale władz lub delegatów Związku KKO.

Nie podejmuję się stawiać wniosków do konkluzji. Podany projekt może budzić poważne zastrzeżenia i słuszne krytyczne uwago. Nie wątpię jednak, że dyskusja rzeczowa przyczyni się do rozwiązania zagadnienia w taki sposób, jak tego wymaga interes publiczny i dobro kas.

Feliks Turczyński.

Z teki porad

Miejski podatek od szyldów KKO

Zgodnie z art. 17 ustawy o finansach komunalnych (Dz. U. Nr 62 z 1936 r. poz. 454) miastom wolno jest pobierać podatek od napisów firmowych i ogłoszeń, umieszczonych na budynkach, słupach, kioskach lub w podobnych miejscach, bądź rozlepianych, roznoszonych, wyświetlanych lub rozpowszechnianych w podobny sposób. Powołana ustawa, mając charakter ramowych przepisów, nie zawiera żadnych postanowień o zwolnieniach. Z brzmienia natomiast przytoczonego artykułu wynika, iż miejski podatek od szyldów jest podatkiem fakultatywnym, którego pobór należy do swobodnego uznania organów ustrojowych miasta, to jest zgodnie z art. 43 ust. (1) p. a) i art. 44 ust. (1) p. 1 ustawy samorządowej z 1933 r. do magistratu (przygotowanie sprawy) i rady miejskiej (powzięcie uchwały). Z charakteru fakultatywnego wynika, iż miasto, wprowadzając w ogóle pobór tego podatku, może umieścić w statucie przepisy, zwalniające niektóre obiekty podatkowe od podatku, bądź dopuszczające stosowa-

nie ulg. Tego rodzaju przywileje nie przeczą zasadzie powszechności danin publicznych, tym bardziej, iż miejski podatek od szyldów nie posiada — według powszechnej opinii — charakteru fiskalnego, lecz ma służyć celom zapobiegania zeszpeceniu miasta szyldami nieestetycznymi, zasłaniającymi częstokroć lica domu, a przynajmniej niektóre z architektonicznych jego szczegółów. W każdym razie obowiązek podatkowy uzależniony jest od zaistnienia dwóch warunków: 1) umieszczenia napisu (szyldu, znaku) w celach reklamowych i 2) umieszczenia znaku w miejscu widocznym.

Ponieważ zaś uchwały związków samorządowych w przedmiocie pobierania samoistnych podatków komunalnych podlegają zatwierdzeniu władz nadzorczych zarówno z punktu widzenia legalności, jak i celowości (art. 1 u. f. k.) również władza nadzorcza uprawniona jest do żądania wstawienia do statutu przepisu, zwalniającego jeszcze inne obiekty podatkowe, pod rygorem niezatwierdzenia uchwały.

Podając wzór statutu tego podatku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Dz. U. Nr 113 z 1932 r. poz. 937 zał 3), zamieściło w § 2 przepis, w myśl którego od podatku zwolnione są, jeśli chodzi o szyldy i stałe reklamy, jedynie „znaki i napisy przedstawicieli państw obcych". W okólniku jednak Nr 1 z 1935 r. (Dz. Urzęd. Nr 2, poz. 2) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zastrzegło zwalnianie od podatku szyldów z napisem „sklep tytoniowy".

Niezależnie od brzmienia statutu bądź wzorowego, który w danym wypadku ma moc przepisów rozporządzenia wykonawczego, bądź uchwalonego przez miasto, będzie obowiązywał przepis ustawy, zawierający podmiotowe zwolnienia podatkowe. W takim wypadku podatku wymierzyć nie można, gdyż władza odwoławcza, do której niewątpliwie płatnik się odwoła, wymiar ten uchyli, bez względu na to, czy statut podatkowy zawiera odnośny przepis, czy też nie.

Powyższe uwagi wyczerpują sprawę urzędowych, to jest oficjalnie ogłoszonych przepisów o zwolnieniach od podatku. Poza tym Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dnia 17.I.1929 r. L. Rej. 4049/26 wyjaśnił iż umieszczona wewnątrz domu tablica orientacyjna z napisem „kancelaria" nie może być uważana za napis firmowy, a w wyroku z dnia 10.I.1938 r. L. Rej. 9859/34, iż tablice, umieszczone na wieżach szybowych, nie podlegają podatkowi od szyldów.

Jeśli chodzi o komunalne kasy oszczędności, to w myśl art. 1 rozporządzenia o KKO kasy są zakładami samorządu terytorialnego. Ani ustawa o finansach komunalnych, ani inne przepisy nie uwalniają takich zakładów od podatków komunalnych. Na mocy następnie art. 38 rozporządzenia o KKO kasy są wolne od szeregu podatków wyraźnie wymienionych, wśród których nie ma jednak komunalnego podatku od szyldów. W tym stanie rzeczy należy uznać, iż KKO nie są z samego prawa zwolnione od podatku od szyldów, tym bardziej, że umieszczenie szyldu, czy innych znaków czynione jest w celu niewątpliwie reklamowym.

Oczywiście, władze KKO mogą wystąpić do władz miejskich o wprowadzenie odpowiedniego przepisu do statutu podatkowego, albo nawet do zarządu miejskiego o zastosowanie § 2 statutu, w myśl którego zarządowi przysługuje prawo stosowania zwolnień od podatku.

W każdym razie zarówno umieszczenie przez radę miejską odpowiedniego przepisu w statucie podatkowym, zwalniającego KKO od podatku względnie zwolnienie od podatku na skutek podania KKO przez zarząd miejski, należy do swobodnego uznania organów ustrojowych miasta.

R.

Kronika ustawodawcza i sądowa

Ważniejsze ustawy i rozporządzenia ogłoszone w Dzienniku Ustaw w miesiącu wrześniu, październiku i listopadzie 1938 r.

Dz. Ust. Nr 74,

poz. 525. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 21 września 1938 r. o zmianie terytorialnego zakresu działania niektórych Towarzystw Kredytowych Miejskich.

Dz. Ust. Nr 76,

poz. 528. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3 października 1938 o zmianie dekretu P. Rz. z dn. 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi;

poz. 530. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 27 września 1938 o podatku drogowym;

poz. 531. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 4 października 1938 w sprawie wprowadzenia zakazu przywozu pieniędzy w walucie czesko-słowackiej.

Dz. Ust. Nr 78,

poz. 533. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 października 1938 r. o zjednoczeniu Odzyskanych Ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzecząpospolitą Polską.

Dz. Ust. Nr 79,

poz. 535. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 października 1938 r. o przerachowaniu zobowiązań opiewających na walutę czesko-słowacką.

Dz. Ust. Nr 81,

poz. 547. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 października 1938 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Krzyżu i Medalu Niepodległości.

Dz. Ust. Nr 83,

poz. 567. Obwieszczenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 14 października 1938 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3 grudnia 1935 r. o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej.

Dz. Ust. Nr 85,

poz. 571. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 listopada 1938 r. o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi.

Dz. Ust. Nr 86,

poz. 586. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 7 listopada 1938 r. w sprawie zgłoszenia i zaofiarowania do skupu mienia posiadanego za granicą oraz należności od zagranicy;

poz. 584. Obwieszczenie Ministra Skarbu z dn. 7 listopada 1938 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi.

Dz. Ust. Nr 88,

poz. 597. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 18 listopada 1938 r. o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego;

poz. 598. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 18 listopada 1938 r. o zaniechaniu postępowania karnego w sprawach o niektóre przestępstwa.

Dz. Ust. Nr 89,

poz. 607. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o obniżeniu oprocentowania niektórych wierzytelności długoterminowych, zabezpieczających listy zastawne oraz niektórych listów zastawnych i obligacyj;

poz. 608. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. Prawo prasowe;

poz. 609. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. o usprawnieniu postępowania sądowego.

Dz. Ust. Nr 90,

poz. 621. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o konwersji 8% pożyczki dolarowej z 1925 r.;

poz. 622. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1938 r. o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central;

poz. 623. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. o ochronie niektórych interesów Państwa;

poz. 624. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich;

poz. 625. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 listopada 1938 o skróceniu kadencji niektórych organów ustrojowych w samorządzie terytorialnym;

poz. 627. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 listopada 1938. o zmianie prawa górniczego;

poz. 629. Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23 listopada 1938 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Pomoc Skarbu Państwa dla instytucji wierzycielskich z tytułu wierzytelności rolniczych.

Według art. 3 (1) ustawy z dnia 24.III.1933 r. o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych (Dz. U. R. P. Nr 109/1934, poz. 973) pomoc Skarbu Państwa dla instytucji z tytułu wierzytelności rolniczych obejmuje pokrycie 50% strat, poniesionych na kapitale wierzytelności rolniczych. Tenże art .3 (1) cyt. ustawy przewiduje, że pomoc Skarbu Państwa w związku z obniżeniem odsetek od wierzytelności rolniczych przy zawieraniu układów konwersyjnych ustalana będzie rozporządzeniem Ministra Skarbu.

W dn. 2.XII.1938 r. weszło w życie wydane w tym przedmiocie rozp. Ministra Skarbu z dn. 28.XI.1938 r. o pomocy Skarbu Państwa dla instytucyj wierzycielskich. zawierających układy konwersyjne oraz o zrównaniu warunków spłat w układach konwersyjnych, zawartych przed dn. 1.XII.1934 r. z dłużnikami zaliczonymi następnie do posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy C (Dz. U. R. P. Nr 94/1938 poz. 638).

W myśl tego rozporządzenia została przedłużona do dn. 31.III.1941 r. pomoc Skarbu Państwa z tytułu obniżenia odsetek dłużnikom od skonwertowanych długów posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A i B. Pomoc ta polegać będzie na tym, że instytucje wierzycielskie otrzymywać będą od sum wierzytelności objętych układami 2% rocznie, o ile wierzytelności rolnicze stanowią co najmniej połowę ogólnej sumy kredytów, a 1,5%, o ile wierzytelności rolnicze nie stanowią połowy, lecz przewyższają 33% ogólnej sumy kredytów. Powyższy stosunek wierzytelności rolniczych do ogólnej sumy kredytów, udzielonych przez instytucję, ustalany będzie według stanu w dn. 31.XII.1932 r.

Dla szeregu instytucji, a między innymi dla komunalnych kas oszczędności, przewidziana jest — zależnie od uznania Ministra Skarbu — dodatkowa pomoc Skarbu Państwa, nie przewyższająca 0,5% w stosunku rocznym.

Dla wierzytelności, objętych układami konwersyjnymi (zatwierdzonymi przez Komitet Konwersyjny), zawartymi przed dn. 1.XII.1934 r. z dłużnikami, zaliczonymi następnie do posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy C, spłata kapitału długu na wniosek dłużnika winna być rozłożona na osiem lat w ratach półrocznych według następującej skali:

w pierwszym	r.	ulega spłacie	5%	niespłac.	kapitału	wierzyt.
w drugim	„	„ „	10%	„	„	„
w trzecim	„	„ „	10%	„	„	„
w czwartym	„	„ „	10%	„	„	„
w piątym	„	„ „	15%	„	„	„
w szóstym	„	„ „	15%	„	„	„
w siódmym	„	„ „	15%	„	„	„
w ósmym	„	„ „	20%	„	„	„

Prawo zgłoszenia wniosku do instytucji wierzycielskiej o rozłożenie na raty niespłaconego kapitału długu przysługuje dłużnikowi tylko do dn. 1.IV.1939 r.

Spłata pierwszej raty półrocznej kapitału, rozłożonego na raty w wyżej wskazany sposób, przypada w dniu płatności najbliższej po dn. 1.I.1938 r .raty kapitałowej, przewidzianej w układzie konwersyjnym.

Omówione rozporządzenie nie tamuje dłużnikowi możności spłaty długu papierami wartościowymi według zasad, przewidzianych w rozp. Ministra Skarbu z dn. 8.III.1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 21/1938 poz. 179).

Żądanie zapłaty długu hipotecznego jest równoznaczne z wypowiedzeniem długu.

Według art. 8 ustawy z dnia 29.III.1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. R. P. Nr 25/1933, poz 213) wierzyciel należności hipotecznej może przedterminowo wypowiedzieć kapitał wierzytelności, jeżeli dłużnik zalega z zapłatą odsetek, należnych za okres po dn. 1.IV.1933 r., dłużej, niż trzy miesiące.

Na tle powyższego przepisu Sąd Najwyższy rozważał następującą sprawę:

Gustawa M. była wierzycielką długu w kwocie zł 4000,—, zabezpieczonego na hipotece nieruchomości „R“, stanowiącej własność Wandy A. Listami poleconymi z dnia 30.I.1935 r. i z dnia 14.XI.1935 r., wierzycielka, Gustawa M. żądała od dłużniczki Wandy A. zapłaty całej dłużnej sumy zł 4000,— z odsetkami, zaległymi od dn. 8.XII.1931 r. Ponieważ dłużniczka Wanda A. do żądania nie zastosowała się, wierzycielka Gustawa M. w dn. 1.II.1936 r. wniosła pozew do sądu o zasądzenie całej należności wraz z należnymi odsetkami.

Obie instancje sądowe merytoryczne uznały słuszność żądań powódki i zasądziły należność, zgodnie z żądaniami pozwu.

Od wyroku Sądu Apelacyjnego pozwana Wanda A. złożyła skargę kasacyjną, w której żąda uchylenia wyroku, powołując się na okoliczności, że kapitał wierzytelności nie został przez Gustawę M. wypowiedziany, jak tego wymaga art.

8 ustawy z dn. 29.III.1933 r., jak również art. 439 Kodeksu Zobowiązań, według którego — o ile czas zwrotu pożyczki nie jest oznaczony — dłużnik obowiązany jest zwrócić pożyczkę w ciągu trzech miesięcy po wypowiedzeniu przez dającego pożyczkę.

Powstało zatem pytanie, czy wezwanie do zwrotu pożyczki, nie zawierające słów „wypowiedzenie pożyczki", jest równoznaczne z wypowiedzeniem, czy też nie. Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną Wandy A., wychodząc z założenia, że powódka dobitnie wyraziła swoją wolę, iż nie godzi się na dalszą zwłokę w spłacie pożyczki, chociaż nie użyła zwrotu, że wypowiada pożyczkę.

Urzędowa teza Sądu Najwyższego brzmi:

„Zażądanie zapłaty długu z powodu zalegania przez dłużnika z odsetkami dłużej, niż trzy miesiące, stanowi wypowiedzenie długu w rozumieniu art. 439 K. Z. i art. 8 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (D. U. Nr 25, poz. 213), chociażby wierzyciel nie użył zwrotu „wypowiadam pożyczkę".

Orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 15.VI.1937 r. Nr C. II. 295/37.

Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego za 1938 rok, zesz. V, Nr kol. 230.

Ważną przyczyną rozwiązania umowy o pracę może być niedbalstwo lub lekkomyślność pracownika.

Według art. 32 pkt. A. rozp. Prez. R. P. z dn. 16.III1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr 35/1928, poz. 323) ważną przyczyną niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę przez pracodawcę jest nadużycie zaufania pracodawcy.

Przepis ten był przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego w sprawie następującej:

Henryk H., jako pracownik umysłowy w majątku (gospodarstwie rolnym) Ordynacji D., mający powierzone sobie funkcje kierownicze, dopuścił się nadużyć, a w szczególności nadebrał pewne ilości ziemiopłodów, jakkolwiek mu się nie należały, a co najważniejsze, nadbierając 2 q pszenicy, polecił rządcy zataić ten wydatek w raporcie dziennym.

Ordynacja D., dopatrując się nadużycia zaufania przez Henryka H., rozwiązała z nim niezwłocznie stosunek pracy bez wypowiedzenia i odszkodowania.

Henryk H. wystąpił z pozwem do sądu, wywodząc, że Ordynacja D. nie miała podstaw do rozwiązania z nim stosunku pracy bez wypowiedzenia. Zarówno Sąd Okręgowy, jak i Sąd Apelacyjny nie uznały słuszności roszczeń Henryka H. i pozew oddaliły.

W skardze kasacyjnej Henryk H. wywodzi, że tylko rozmyślne działanie pracownika na niekorzyść pracodawcy może stanowić ważną przyczynę rozwiązania umowy bez wypowiedzenia, a to dlatego, że art. 32 pkt. A. cyt. rozp. mówi wyraźnie o działaniu rozmyślnym, a mianowicie: „Pracodawcy służy prawo niezwłocznego rozwiązania umowy z ważnych przyczyn, a w szczególności: A) w razie, jeżeli pracownik nadużywa zaufania pracodawcy, np. przyjmuje bez jego zgody prowizję lub inne wynagrodzenie od osób trzecich lub jeżeli dopuszcza się rozmyślnego uszkodzenia majątku przedsiębiorstwa".

Sąd Najwyższy nie podzielił wywodów skarżącego i skargę kasacyjną oddalił, wyjaśniając, że przypadki nadużycia zaufania pracodawcy przytoczone zostały w powołanym przepisie tylko przykładowo, a nadużycie zaufania nie może być z góry określone i przewidziane, zależeć przeto musi od okoliczności danego przypadku. W sprawie niniejszej Sąd Najwyższy uważa, że postępowanie Henryka H. jako dyrektora dóbr mogło działać demoralizująco na podwładny personel.

Przy rozważaniu warunków skargi kasacyjnej, Sąd Najwyższy doszedł do przekonania, że nadużycie zaufania pracodawcy niekoniecznie musi polegać na rozmyślnym działaniu na szkodę pracodawcy, ale może mieć również za podstawę lekkomyślność lub niedbalstwo pracownika.

Urzędowa teza Sądu Najwyższego brzmi:

„Istota nadużycia zaufania pracodawcy przez pracownika, uprawniająca pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę, może polegać nie tylko na złym zamiarze, ale też na niedbalstwie lub lekkomyślności".

Orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 24.VI.1937 r. Nr C. II. 333/37.

Zbiór Orzeczń Sądu Najwyższego za 1938 r., zesz. V, Nr kol. 237.

Kronika krajowa

Preliminarz budżetowy Skarbu na rok 1939/40.

Rząd przedłożył izbom ustawodawczym preliminarz budżetowy Rzeczypospolitej na okres od 1 kwietnia 1939 r. do 31 marca 1940 r. Jestto przedłożenie czwartego budżetu zrównoważonego.

Globalna suma wydatków preliminarza wynosi 2.523.141,780 zł, dochodów — 2.523.173.795 zł.

Sporządzony pod kątem widzenia równowagi, preliminarz ten jest wyrazem konieczności państwowych w tym znaczeniu, że po stronie wydatków zaspokaja zaledwie najbardziej podstawowe, elementarne potrzeby, mierzone miarą możliwości, a nie według ich rzeczywistych rozmiarów. Budżet nasz jest w znacznym stopniu „opancerzony". Stwierdził to p. wicepremier Kwiatkowski, mówiąc, że „ściesliwość jego po stronie wydatków jest nieznaczna". Tymczasem „jeżeli pragniemy coraz intensywniej inwestować, to musimy włączyć do rachunku coraz wyższe pozycje na obsługę długów". Z drugiej strony dochody budżetowe — cytujemy dalej z exposé wicepremiera Kwiatkowskiego — które w okresie koniunktury wypełniły całą przepaść dawnych deficytów, zbliżają się... do swej maksymalnej granicy — chyba że zdecydujemy się — za wzorem kilku państw zachodnich, ale ze szkodą dla rozwoju gospodarstwa — na nowe b. poważne obciążenia podatkowe". W tych warunkach utrzymanie równowagi budżetowej, tak mocno akcentowane przez kierownika polskiej polityki gospodarczej, jest zadaniem wielkim i trudnym.

Preliminarz budżetowy na rok 1939/40 dyskontuje koniunkturalne zwyżki dochodów skarbowych. Przyjmuje on w rachunku nie tylko utrzymanie się koniunktury, ale nadto jej lekką zwyżkę. Znajduje to wyraz w preliminowanych dochodach z danin publicznych, w szczególności z danin elastycznych, podatnych falom koniunkfury (podatek dochodowy,obrotowy, podatki konsumcyjne, opłaty stemplowe, częściowo cła, wpłaty monopoli). Ogółem dochody budżetowe preliminowane są w

sumie o 48,1 miln. większej od budżetu roku bieżącego. Przewidywane koniunkturalne zwiększenie dochodów z podatków wynosi 81,2 milion. (w tym na podatek dochodowy przypada 30 milion., obrotowy — 20 milion., podatki pośrednie 20 milion.), co w stosunku do sumy dochodu z danin w/g budżetu r. 1938/39 stanowi 6% wzrostu; równocześnie jednak przepidywany jest spadek wpływu z niektórych danin, mianowicie z podatku specjalnego od wynagrodzeń o 26,5 milion., z podatku gruntowego o 10 miln. zł (w związku ze spadkiem cen zboża) i z ceł o 20 miln. zł. W ostatecznym rachunku przewidywany wzrost wpływu z danin wynosi 22,1 miln. zł (1359,0 miln. zł wobec 1336,9 miln. zł w r. 1938/39), co stanowi 1,7%.

W stosunku do pierwszego roku poprawy koniunkturalnej — 1935/36 przewidywany wzrost wpływów z danin wynosi 36%. W okresie od 1935 r. do października r. b. wskaźnik produkcji wzrósł o 40%.

Należy uprzytomnić sobie, że poza budżetem istnieje szereg danin, pobieranych przez Fundusz Pracy, które dają wcale znaczną sumę 96 miln. zł(budżet r. 1938/39) i które także wykazują wzrost.

Działalność inspektoratu bankowego Ministerstwa Skarbu.

Inspektorat bankowy Ministerstwa Skarbu obok nadzoru i kontroli nad przedsiębiorstwami bankowymi prowadzi także kontrolę nad komunalnymi kasami oszczędności w zakresie przewidzianym w art. 73 prawa o KKO.

W r. 1937 inspektorat bankowy przeprowadził ogółem 148 kontroli, w tym w bankach (centrale i oddziały) — 59, w domach bankowych — 20, w kantorach wymiany — 51, w komunalnych kasach oszczędności — 5, w innych instytucjach — 13.

Koszty utrzymania inspektoratu bankowego (kierownik, 16 inspektorów, 2 radców, 1 referendarz i 2 siły pomocnicze) wg preliminarza budżetowego na r. 1939/40 wyniosą 335 tys. zł, która to suma pokrywana jest przez nadzorowane banki i KKO. Ponad to instytucje finansowe pokrywają wynagrodzenie delegatów i komisarzy rządowych (265.000 zł).

Poświęcenie nowego gmachu oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Wilnie.

W dniu 11 grudnia 1938 r. odbyła się w Wilnie uroczystość poświęcenia nowego gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. W uroczystości tej wziął udział wicepremier E. Kwiatkowski.

Uroczystość ta stała się okazją podkreślenia przez przedstawicieli rządu znaczenia ziem wschodnich w gospodarstwie polskim. Znalazło to wyraz w przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego, który powiedział m. in. co następuje:

„Nie jest to może przypadkiem, że w ciągu jednego roku otwarto tu w Wilnie w nowych i wspaniałych siedzibach dwie finansowe instytucje o dużym zasięgu gospodarczym i dużym zasięgu społecznym. Każdy rolnik wie, że istnieje tzw. liebiegowskie prawo minimum, które mówi, że doprowadzenie do gleby tego czynnika, który w danej chwili znajduje się w ilości najmniejszej, uruchamia wszystkie inne czynniki aktywne i w rezultacie otrzymuje się największe plony i największe rezultaty.

Gdyby zapytać czego ma Polska dzisiaj w „minimum", to przypuszczam, że jakkolwiek jesteśmy jako Polacy silnie indywidualnie zabarwieni, odpowiemy zgodnie, że największy brak nam dwóch czynników: głębokiego rozumu politycznego na codzień i silnych instytucji finansowych, operujących pieniądzem i kredytem. Żyjemy dzisiaj wszyscy myślą o nowym urządzeniu Polski. Wszyscy w duchu protestujemy przeciwko temu, co nam pod względem materialnym i organizacyjnym zostawiły zabory i stuletnia niewola, a w duszy widzimy zupełnie inną Ojczyznę, inną, bo potężną i wszechstronnie rozbudowaną Polskę. Jeżeli mamy tworzyć nowe dzieła, to musimy je wprowadzić w głąb społeczeństwa polskiego. Jednym z najważniejszych zadań współczesnego pokolenia Polski jest rozbudowa naszej siły obronnej. Wielka część programu inwestycyjnego służy temu celowi. Stąd może powstać niepokój w różnych dzielnicach Polski, czy na ich potrzeby pozostaną jeszcze wolne środki pieniężne. Ziemie wschodnie Rzplitej mają jednak za sobą jeden niezwykły argument w uzyskaniu produktywnych kredytów. Skonstatowaliśmy bowiem w sposób matematyczny na przestrzeni ostatnich dwóch lat, że pieniądz oddany do dyspozycji gospodarczej na ziemiach wschodnich daje prędsze i większe rezultaty finansowe, aniżeli gdzie indziej. Widocznie, że prawo minimum pieniądza działa tu najsilniej. Mam wgląd we wszystkie zeznania dotyczące podatku dochodowego. Od dwóch lat najsilniejszy rozwój, z wyjątkiem kilku miast w okręgu centralnym wykazują kresy wschodnie. Jeżeli zaś uznajemy, że rentowność inwestycji nie jest zagadnieniem drugorzędnym, to nie ma obawy by postulaty ziem wschodnich mogły być w zakresie kredytowym lekceważone".

Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki w przemówieniu swym omówił działalność B. G. K. na terenie Wileńszczyzny. Okazuje się, że ogólna suma kredytów, udzielonych na terenie oddziału wileńskiego, przekracza sześciokrotnie sumę wkładów oddziału (35 miln. zł. na 6 miln. zł.). Po 1/3 akcji kredytowej przypada na kredyty dla samorządów i budowlane. Poza tym Bank zasila kredytami m. in. przemysł średni i mały, rzemiosło i handel, w szczególności handel lniarski i futrzarski. Rozpoczęto akcję udzielania kredytów średnioterminowych, jak również duże nasilenie przybrała akcja kredytów rzemieślniczych, kredytów dla drobnego kupiectwa, rozprowadzanych za pośrednictwem Banku Związku Spółek Zarobkowych, oraz kredytów zawiązkowych i bezprocentowych dla chrześcijańskich kas bezprocentowych, które na terenie oddziału wileńskiego Banku osiągnęły liczbę 50 kas.

Projekt nowego hipotecznego kredytu rolnego.

Wicepremier inż. E. Kwiatkowski zapowiedział w swoim exposé, wygłoszonym na plenum Sejmu w dn. 2.XII. rb., wniesienie do izb ustawodawczych jeszcze w bieżącej sesji projektu ustawy o hipotecznym kredycie rolnym. Kredyt ten ma być oparty na 25-letnich pożyczkach, z tym, że pełna rata amortyzacyjno - odsetkowa wynosiłaby 5% w stosunku rocznym. Wicepremier zadeklarował gotowość odpowiedniej dopłaty z budżetu państwowego w stosunku do kredytu, uruchomionego na sumę 30 — 50 miln. zł.

Projekt ustawy o ratalnej sprzedaży państwowych papierów procentowych.

Ministerstwo Skarbu ma w niedługim czasie wnieść do izb ustawodawczych projek ustawy o sprzedaży ratalnej państwowych papierów procentowych. M. in. projekt przewiduje, że sprzedaż ratalną będą mogły przeprowadzać jedynie koncesjonowane przez Ministerstwo Skarbu instytucję finansowe, na warunkach, które zostaną dla poszczególnych pożyczek określone przez Ministerstwo Skarbu. Pożyczki sprzedawane systemem ratalnym będą musiały podlegać specjalnemu zdeponowaniu i nie będą pozostawały w swobodnej dyspozycyjności instytucji przeprowadzającej sprzedaż. Nabywcy

będą mogli za zwrotem ustalonych kosztów manipulacyjnych wycofać swój wkład, bez ponoszenia straty kapitałowej. Według przewidywań ustawa ta pozwoli na zwiększenie chłonności prywatnego rynku lokacyjnego o ca 70 — 100 miln. zł.

Spółdzielnie związkowe w Polsce.

Nakładem Rady Spółdzielczej przy Ministerstwie Skarbu i Głównego Urzędu Statystycznego została opublikowana statystyka ruchu spółdzielczego w Polsce za lata 1934 i 1935. Publikacja ta w odróżnieniu od poprzedniej, obejmującej lata 1928 — 1933, a charakteryzującej wyłącznie działalność spółdzielni związkowych, obejmuje całokształt ruchu spółdzielczego, a więc poza spółdzielniami związkowymi również i niezwiązkowe oraz działalność związków rewizyjnych i central gospodarczych.

Jak wynika z niżej przytoczonych zestawień, spółdzielczość stała się w Polsce poważnym czynnikiem życia gospodarczego.

Zajmijmy się spółdzielniami związkowymi, tj. tymi, które należą do związków rewizyjnych. Według danych G. U. S. liczba spółdzielni związkowych przedstawiała się w poszczególnych latach jak następuje:

Typ spółdzielni	L A T A						
	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
konsumentów .	1.485	1.616	1.568	1 546	1.496	1.636	1.728
kredytowe .	5 025	5.350	5.440	5.437	5 490	5.153	5.243
rolników . .	4.448	4.684	4 742	4.507	4.432	4 185	4 315
rzemieślników	52	25	33	30	31	30	29
rob. i prac. .	39	44	49	55	45	49	58
inne (przem.-handl. i różne	140	115	139	147	175	48	29
	11.189	11.834	11.971	11.722	11.669	11.101	11.402

Spadek ogólnej liczby spółdzielni między rokiem 1932 a 1934 tłumaczy się tym, że w poprzednich spisach uwzględniono wszystkie spółdzielnie prawnie istniejące, a więc i znaczną ilość spółdzielni bądź będących od szeregu lat w stanie likwidacji, bądź też nieczynnych, lecz jeszcze formalnie nie wykreślonych z rejestrów sądowych.

Najpoważniejszą grupę tworzą spółdzielnie kredytowe, następnie konsumentów, a na trzecim miejscu rolnicze. Najrzadszy typ spółdzielni tworzą spółdzielnie rzemieślnicze.

Ogólnie biorąc, liczba spółdzielni wg. stanu z roku 1935 wzrosła w porównaniu ze stanem z roku poprzedniego i wykazuje tendencję do przekroczenia liczby z przed 1932 roku.

Bardzo ciekawie przedstawia się stan posiadania poszczególnych grup narodowościowych, a mianowicie:

Spółdzielnie należące do związków rewizyjnych	1933 r.	1934 r.	1935 r.
polskich	6 389	6.353	6.655
żydowskich	1.004	789	788
ukraińskiego i ruskiego . . .	3.377	3.091	3.180
niemieckich	899	868	779
	11 669	11.101	11.402

Oczywiście dominującą rolę odgrywają tu spółdzielnie zrzeszone w związkach polskich (ponad 50%). Na drugim miejscu stoją spółdzielnie związku ukraińskiego i ruskiego (około 25%). Wreszcie ostatnie miejsce zajmują spółdzielnie żydowskie i niemieckie z prawie identyczną ilością spółdzielni.

Objawem niezmiernie charakterystycznym jest rozwój spółdzielczości w Małopolsce wschodniej wśród narodowości ukraińskiej.

Jeżeli chodzi o rozmieszczenie terytorialne spółdzielni, to na pierwszym miejscu należy postawić (dane na 31.XII. 1936 r.) woj. lwowskie z 2053 spółdzielniami, na drugim woj. tarnopolskie z 1475 spółdzielniami, a na trzecim woj. stanisławowskie z 1131 spółdzielniami. Najmniej spółdzielni skupia woj. poleskie (266) i woj. nowogródzkie (293); pozostaje to częściowo w związku ze słabym zaludnieniem powyższych województw.

Podobnie, jak liczba spółdzielni, spadła również liczba członków spółdzielni w porównaniu ze stanem z przed 1932 r. W odniesieniu do poszczególnych zawodów, cyfry te przedstawiają się następująco:

	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Rolnicy	1626311	1779794	1807933	1776425	1781108	1785169	1847961
Przemysłowcy i kupcy. .	217106	223634	207174	190344	168869	155339	149010
Rzemieślnicy	141034	144721	130373	123444	106914	86667	86399
Robotnicy	285645	229365	251457	229500	189183	168551	182690
Urzędnicy	249130	270017	252080	244956	231524	214399	241264
Inni	190969	248731	199480	172682	150825	142704	135326
Bez podziału	22776	13873	8661	2630	167	12896	25328
	2732971	2910135	2857158	2739981	2628610	2565725	2667978

Jeżeli chodzi o skład narodowościowy członków spółdzielni związkowych, to przedstawia się on jak następuje:

Spółdzielnie nal. do zw. rewizyjnych	1933 r.	1934 r.	1935 r.
polskich	1.898.258	1.852 694	1.911.204
żydowskich . . .	222.807	163.510	153.666
ukr. i ruskiego . .	442.963	485.889	544.731
niemieckich . : :	64.582	63.632	58.377
	2.628.610	2.565.725	2.667.978

Widzimy, że największe postępy w zakresie pozyskiwania nowych członków spółdzielni zrobił związek ukraiński i ruski, na drugim miejscu stoją spółdzielnie, należące do związków polskich. Oczywiście, że jeżeli chodzi o bezwzględną liczbę, to na pierwszym miejscu stoją spółdzielnie polskie, skupiające prawie 3/4 ogólnej liczby członków spółdzielni. Przeciętna liczba członków 1 spółdzielni ulega zwiększeniu z 225 (1933 rok) na 234 (1935 rok).

Kapitały własne wyżej omówionych 11402 (1935 rok) spółdzielni związkowych wynosiły 227294 tys. złotych, czyli, że na 1 spółdzielnię przypadała średnio kwota około 20 tys.

złotych. Stan funduszów własnych spółdzielni w poszczególnych latach ilustruje poniższe zestawienie (w tys. zł):

Spółdzielnie nal. do zw. rewizyjnych	1933 r.	1934 r.	1935 r.
polskich	168 576	161.677	165.956
żydowskich . . .	21.113	16.882	17.606
ukraińsk. i ruskiego	14.909	15.041	16.164
niemieckich . . .	30.370	27.730	27.568
	234 968	221.330	227.294

W spółdzielniach polskich i żydowskich stan kapitałów własnych obniżył się w roku 1934 i następnie wzrósł w roku 1935; w spółdzielniach niemieckich natomiast notujemy coroczny stały spadek, wreszcie w ukraińskich stały wzrost.

Poważnie przedstawiają się również cyfry, jeżeli chodzi o akumulację kapitałów. Spółdzielnie związkowe zdołały nagromadzić przeszło 300 milionów wkładów, w czym wkłady oszczędnościowe stanowią około 2/3. Stan wkładów w poszczególnych latach wynosił (w tys. zł):

Rodzaj wkładow	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
wkłady oszczędnośc. . .	308.682	371.951	322.624	287.940	258 646	247.177	245.682
r-ki bieżące	36.298	40.416	25.612	23.658	27.185	18.612	22 808
wkłady budowlane . . .	31.825	48.838	46.980	58 748	33.642	41.468	65.176
	376.805	461.205	395.216	370.346	319.473	307.257	333.666

Wkłady, zebrane przez polskie spółdzielnie, osiągnęły sumę 222070 tys. zł, niemieckie 68267 tys. zł, żydowskie 37401 tys. zł i ukraińskie 5928 tys. zł. Przeciętnie wkłady na jedną spółdzielnię polską wynoszą około 33 tys. zł, na niemiecką około 87 tys. zł, na żydowską około 46 tys. zł, a na ukraińską około 18 tys. zł. Jak z powyższego wynika, największą aktywność w dziedzinie akumulacji kapitałów objawiają kasy niemieckie. Dzieje się to zapewne dzięki większej zamożności przeciętnego Niemca, niż np. Rusina. Najmniejszą sumę przeciętną wkładów notuje się w spółdzielniach ukraińskich. Akcja kredytowa spółdzielni przedstawia się następująco (w tys. złotych):

Spółdzielnie należ. do zw. rewizyjnych	1933 r.	1934 r.	1935 r.
polskich	330.557	316.759	328.599
żydowskich . . .	59.458	48.165	49.915
ukraińsk. i ruskiego	9.179	7.733	9.634
niemieckich . . .	101 892	101 595	97.339
	501.086	474.252	486 487

Akcja kredytowa osiągnęła na koniec r. 1935 sumę blisko 500 milionów zł, z czego 2/3 stanowiły kredyty spółdzielni polskich. Rzeczą, zasługującą na uwagę, jest fakt, że kwota udzielonych pożyczek przewyższa sumę wkładów. Świadczy to o znacznych kredytach, udzielonych spółdzielniom z zewnątrz.

Wiadomości zagraniczne

Kredyt rolny w niemieckich kasach oszczędności.

W ramach międzynarodowego kongresu kredytu rolniczego (por. „Oszczędność" Nr 23 z b. r.) dr Heintze, prezes związku niemieckich kas oszczędności i żyrowych przedstawił sprawozdanie o udziale niemieckich kas oszczędności w kredycie rolnym.

Ogólna suma kredytów rolnych, udzielonych przez niemieckie kasy oszczędności, wynosi obecnie około 1,5 miliarda RM, co stanowi 25% sumy zorganizowanego kredytu rolnego.

Działalność kas w zakresie kredytu rolnego charakteryzują następujące momenty:

1) jest ona skierowana na małe gospodarstwa rolne,

2) decentralistyczna organizacja kas pozwala na ścisły związek z pożyczkobiorcami,

3) akcja kredytowa kas jako oparta o wkłady uniezależniona jest od flukluacji giełdowych,

4) złożoność wkładów pod względem terminów pozwala kasom na udzielanie kredytów w wekslach bądź w rachunkach bieżących, jak również pożyczek długoterminowych amortyzacyjnych i hipotecznych.

Kredyty osobiste dla rolników udzielane są bądź na rachunku otwartym, bądź za zabezpieczeniem wekslowym i pod zastaw. Liczba pożyczek wekslowych jest stosunkowo niewielka; uważa się bowiem, że ścisły termin zobowiązania wekslowego,, przy rygorystycznych sankcjach prawnych, nie odpowiada nieregularności produkcji rolnej. Stopa procentowa od kredytów osobistych wynosi 5 do 5,5%. Na koncie 1935 r. ogólna suma kredytów osobistych, udzielonych przez kasy dla rolników, wynosiła 334 milionów RM. Ponadto kasy brały duży udział przy rozdziale kredytów państwowych dla rolnictwa.

Głównym działem pracy kas w zakresie kredytu rolnego są kredyty hipoteczne; na koniec 1937 r. wynosiły one około 1,17 miliarda RM przy 435 tys. pożyczkobiorców - rolników. Przeciętna pożyczki wynosi 2671 RM, gdy przeciętna pożyczek hipotecznych w ogóle wynosiła w kasach 4.500 RM. W 45% hipoteki rolnicze obciążone były pożyczkami amortyzacyjnymi. Oprocentowanie nie przekracza w zasadzie 4%.

Pewnym utrudnieniem w zakresie rozwoju długoterminowego kredytu rolnego jest instytucja zagród dziedzicznych (rodzaj chłopskich ordynacyj), które nie mogą być ani sprzedawane, ani obciążane hipotecznie. Działacze kas oszczędności wyrażają jednak nadzieję, że przy ostatecznym regulowaniu sprawy kredytów dla zagród dziedzicznych interesy kas oszczędności jako zbiornic narodowej oszczędności zostaną uwzględnione.

Wzajemne honorowanie książeczek przez kasy oszczędności w Niemczech.

Jest rzeczą ciekawą, że niemieckie kasy oszczędności nie znały dotychczas wzajemnego honorowania książeczek. Widocznie szeroko rozbudowany i doskonale funkcjonujący system żyrowy, zastępował w dużym stopniu potrzebę posługiwania się książeczką oszczędnościową przy wyjeździe do innej miejscowości. Zresztą kasy niemieckie znały instytucję akredytyw podróżniczych.

Obecnie, jak się dowiadujemy, zarząd Niemieckiego Związku Kas Oszczędności i żyrowych postanowił wprowadzić do kas również wzajemne honorowanie książeczek. W ten sposób posiadacze książeczek komunalnych kas oszczędności będą mogli odtąd podejmować i wpłacać na książeczki we wszystkich kasach i ich oddziałach na terenie państwa. Wypłaty mogą wynosić do 100 marek dziennie, nie więcej jednak, niż 1000 marek miesięcznie. Oprocentowanie wkładów, podlegających wzajemnym obrotom, wynosi 3%, czyli tyle, co dla wkładów zwykłych oszczędnościowych.

Organizacja akcji społecznej kas oszczędności we Francji.

Zagadnienie obracania nadwyżki zysków kas oszczędności na cele publiczne jest nie tylko u nas aktualnym. Czy je koncentrować kolejno na pewnych określonych celach, łącząc koło tego indywidualnie określonego celu wszystkie kasy, czy też rozpraszać na różne cele, rozmaicie i dowolnie określane przez poszczególne kasy?

Zagadnienie to było dyskutowane na regionalnych zjazdach francuskich kas oszczędności; na jednym z takich zjazdów przedstawiona była koncepcja stworzenia specjalnego porozumienia kas dla akcji społecznej. Celem tego porozumienia miałoby być budowanie sanatoriów morskich i górskich, przeznaczonych dla dzieci wkładców — klientów kas. Na cel ten przeznaczone byłoby 20% rozporządzalnej części zysków. Tą drogą można by było otrzymać np. w 1936 r. przeszło 10 milionów franków.

Organizacja taka nie przeszkadzałaby w niczym subwencjonowaniu przez kasy różnych lokalnych potrzeb i przedsięwzięć.

Podróżnicze karty oszczędnościowe angielskich towarzystw kolejowych.

Nie tak dawno wprowadzone płatne urlopy nie przyczyniły się wbrew oczekiwaniom do wzrostu wpływów towarzystw kolejowych i uzdrowisk.

Z tych względów główne towarzystwa kolejowe zapoczątkowały akcję organizacji oszczędności dla celów turystycznych przy pomocy specjalnych kart, na które nakleja się odpowiednie znaczki. W okresie wakacyj to karty są przyjmowane przy nabywaniu biletów kolejowych. Zwroty gotówkowe czynione są tylko w stosunku do nadwyżek ponad cenę biletu. Zwykle gdy taka karta oszczędnościowa zostanie wypełniona, wymienia się ją na zaświadczenie, oprocentowane na 5%.

Zniesienie Loterii Państwowej we Francji.

W ramach szeroko zakrojonej akcji, zmierzającej do poprawy gospodarstwa narodowego i finansów publicznych, Rząd francuski wydał dekret o zniesieniu z dniem 1 stycznia 1940 r. Loterii Państwowej. W raporcie do Prezydenta Republiki rząd francuski przedstawił następujące motywy tej decyzji.

„System loterii może być uznany jako wyjątkowy i tymczasowy środek uzupełnienia dochodów publicznych, nie może być natomiast normalnym źródłem dochodów budżetowych. Odznacza się on małą wydajnością w porównaniu ze znacznym uszczerbkiem, jaki czyni w rozporządzalnych środkach pojedyńczych osób; niezależnie od tej techniczno - skarbowej wady, loteria kryje w sobie pewne niebezpieczeństwa natury moralnej.

Właśnie ten ostatni wzgląd zwraca specjalną uwagę, albowiem gospodarcza odbudowa wymaga, jako zasadniczego warunku, przywrócenia należnego miejsca zamiłowaniu do pracy i duchowi oszczędności oraz by poprawa osobistych warunków nie była zakładana jedynie na grze.

Z tych względów, w zespole środków, przedsięwziętych dla przyśpieszenia powrotu zdrowych warunków w gospodarstwie, znalazło się zniesienie Loterii Państwowej“.

Z książek i wydawnictw

Rocznik Związku Komunalnych Kas Oszczędności w Katowicach, 1937 (IX rok działalności). Katowice, 1938, nakł. Związku KKO, str. 160 + 82.

Jak wiadomo, Związek KKO w Katowicach nie posiada własnego organu prasowego ze względu na szczupłą ilość (18 a obecnie 22) kas zrzeszonych. Brak własnego organu utrudnia m. in. ogłaszanie sprawozdań Związku, a obecnie— ogłaszanie wyciągów ze statutów kas jak również bilansów rocznych. Aby temu zaradzić Związek wydał w tym roku „Rocznik“ za rok 1937.

Rocznik zawiera protokół z walnego zebrania Związku w r. b., sprawozdanie Związku za rok 1937, statut Związku oraz wspomniane ogłoszenia statutowe i bilansowe wszystkich KKO śląskich.

„Samorząd Terytorialny“, Zeszyt 3 z 1938. Od dziesięciu lat ukazuje się nakładem Związku Powiatów R. P. pismo kwartalne p. t. „Samorząd Terytorialny“, poświęcone teorii i życiu samorządu terytorialnego. Jest to jedyne w Polsce czasopismo naukowe, wyłącznie zajmujące się zagadnieniem samorządu terytorialnego. Grupuje ono koło siebie wszystkich wybitnych specjalistów, a zagadnienia w nim poruszane posiadają szeroki zasięg.

W ostatnim tomie (220 str.) znajdujemy następujące prace: prof. Konstanty Krzeczkowski: „Gmina jako podmiot polityki komunalnej"; mgr Stanisław Włoszczowski: „O racjonalną politykę cen w samorządowych przedsiębiorstwach użyteczności publicznej"; dr Wacław Brzeziński: „Współdziałanie Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego z innymi czynnikami kontroli samorządu"; Maria Balsiger: „Polityka budowlano - mieszkaniowa miasta Zurychu". Poza tym obszerny przegląd ustawodawstwa, orzecznictwa, kronika, bibliografia polska i zagraniczna.

NADESŁANE

„Głos Kas Bezprocentowych". Ukazał się pierwszy numer miesięcznika pt. „Głos Kas Bezprocentowych". Jest to organ Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego w Warszawie. Na treść tego miesięcznika składa się szereg artykułów, omawiających w sposób jasny i dostępny zagadnienia polskiego kredytu bezprocentowego w kraju. Między innymi, w referacie inż. J. Rząśnickiego podane są ciekawe cyfry, dotyczące działalności Kas Bezprocentowych w Polsce. Dalej omówiona jest dotychczasowa pomoc Państwa kasom bezprocentowym oraz podany jest cały szereg informacji, wskazówek organizacyjnych, porad praktycznych dla kas bezprocentowych itp.

Pierwszy numer zawiera również zapowiedź wydawania, począwszy od numeru następnego ogólnopolskiego Informatora polskich firm handlowych i wytwórczych, jako specjalnego dodatku do pisma.

Pismo powyższe stawia sobie za zadanie dotarcie do coraz to liczniejszej rzeszy najdrobniejszego polskiego kupiectwa, rzesz chałupniczych, rzemieślniczych itp., w obecnej chwili już coraz częściej korzystających z pomocy i opieki kas bezprocentowych. Ludzie ci w większości do organizacji kupieckich i rzemieślniczych nie należą, pozbawieni więc są opieki organizacyjnej, ich potrzeby i dążenia nie mają zewnętrznego wyrazu. Miesięcznik „Głos Kas Bezprocentowych", jak to zaznaczono w odezwie od Redakcji, ma być organem, zajmującym się tymi zagadnieniami. Zespół działaczy Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego zainicjował i prowadzi studia ekonomiczno - społeczne, poświęcone badaniom warunków pracy i życia tych ludzi. Dotyczy to zarówno wielkości sumy, potrzebnej na założenie poszczególnej placówki gospodarczej, jak i wynajdywania i wskazywania niewyzyskanych przez Polaków możliwości znalezienia pracy i środków utrzymania, zwiększania produkcyjności i wzmacniania naszych podstaw gospodarczych. Miesięcznik ten ma być tych starań i poczynań pełnym wyrazem.

Ofiara KKO. m. Włocławka na pomoc zimową.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyła Dyrekcja KKO. miasta Włocławka sumę zł 50,— na rzecz miejscowego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Jest to już druga ofiara tej Kasy na Pomoc Zimową, gdyż z okazji 10-lecia, które minęło w r. bież., wpłaciła Kasa kwotę zł 1000,—.

Ogłoszenia urzędowe

Nr 3071. Na mocy uchwały Rady Powiatowej w Augustowie z dnia 15 lutego 1938 roku Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie przyjęła nowy statut, który w streszczeniu brzmi: „Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Augustowskiego w Augustowie" z siedzibą w Augustowie. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wykonywanie czynności bankowych, wymienionych w art. 23 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 24.X.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 95, poz. 860) oraz rozporz. Ministrów: Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z dnia 16 marca 1937 roku (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 173). Odpowiedzialność za zobowiązania Kasy wobec osób trzecich ponosi, jako poręczyciel, Augustowski Powiatowy Związek Samorządowy. Uchwałą Rady Kasy z dnia 18 sierpnia 1938 roku została udzielona prokura Józefowi Wasilewskiemu. Kapitał zakładowy wynosi 50.000 złotych. Dyrekcję Kasy stanowią: Dyrektor Zarządzający Feliks Purwin i członek Dyrekcji Ignacy Malinowski. Dyrektor Zarządzający reprezentuje Kasę wobec władz, urzędów, instytucyj i osób. Zobowiązanie Kasy wobec osób trzecich oraz pełnomocnictwa do zaciągania zobowiązań i do działania w imieniu Kasy winny być podpisane przez dwóch członków Dyrekcji lub osoby upoważnione do podpisywania za Kasę, koniecznym jest jednak zawsze podpis Dyrektora lub jego zastępcy. Pismem przeznaczonym do ogłoszeń jest czasopismo „Oszczędność" w Warszawie.

Sędzia Rejestrowy

(R. Krukowski).

WYCIĄG ZE STATUTU KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA PABIANIC W PABIANICACH,

uchwalonego przez Radę Miejską miasta Pabianic w dniu 14 września 1937 r., zatwierdzonego decyzją Związku Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie z dnia 24 listopada 1937 r. Nr 43/S/37 oraz decyzją Ministerstwa Skarbu z dnia 27 lipca 1938 r. N. D. II 8090/4/38 na podstawie art. 7, 71 i 89 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o komunalnych kasach

oszczędności (Dz. U. R. P. Nr 95, poz. 860) oraz na podstawie art. 4 ust. 1 pkt. 1 i ust. 3 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 8 lipca 1936 r. wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych o Związkach Komunalnych Kas Oszczędności (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 410).

I. ORGNIZACJA KASY.

A.

Firma, siedziba, terytorialny zakres działania, cel Kasy, odpowiedzialność związku założycielskiego za zobowiązania Kasy oraz przepisy ogólne.

§ 1 ust. 1.

Statutem niniejszym rządzi się Komunalna Kasa Oszczędności miasta Pabianic w Pabianicach założona pod powyższą firmą przez Gminę miasta Pabianic w r. 1929, a działająca do dnia wejścia w życie statutu niniejszego pod tą samą nazwą na zasadzie statutu zatwierdzonego przez Wojewodę Łódzkiego dnia 25 marca 1929 r. za L. III/1590 a opublikowanego w Łódzkim Dzienniku Wojewódzkim w dniu 15 kwietnia 1929 r. Nr 9, poz. 80.

§ 3.

Terytorialny zakres działania Kasy Oszczędności obejmuje, jeżeli chodzi o obowiązek przyjmowania wkładów oszczędnościowych, obszar miasta Pabianic oraz obszar, na którym działają oddziały lub zbiornice Kasy.

§ 5.

Siedzibą Kasy jest miasto Pabianice.

§ 6.

Kasa używa pieczęci owalnej zawierającej: herb miasta Pabianic.

W otoku herbu mieści się nazwa Kasy, ustalona w § 1 statutu niniejszego.

§ 7.

Zadaniem Kasy jest rozwijanie w najszerszych warstwach ludności zmysłu oszczędnościowego, ułatwianie gromadzenia oszczędności, gospodarowanie nimi w sposób zapewniający całkowicie bezpieczeństwo złożonego kapitału i słuszne odsetki, oraz popieranie produkcji przez udzielanie kredytu najszerszym warstwom społecznym.

§ 8.

Miasto Pabianice, jako związek założycielski Kasy ponosi wobec osób trzecich odpowiedzialność, jako poręczyciel za wszelkie zobowiązania Kasy.

§ 9.

Kapitał zakładowy Kasy wynosi 100.000 zł.

§ 10.

Ogłoszenia Kasy powinny być wywieszane na widok publiczny przez co najmniej 14 dni w lokalu Kasy, jej oddziałów, zbiornic, kantorów wymiany i zakładów zastawniczych (lombardów) oraz w lokalu urzędowym Zarządu Miejskiego w Pabianicach.

B.

Organa Kasy i ich kompetencje.

§ 13.

Organami Kasy są:

1) Rada Kasy jako organ stanowiący,

2) Dyrekcja Kasy jako organ zarządzający i wykonawczy,

3) Komisja Rewizyjna jako organ kontrolujący.

Rada Kasy.

§ 14 ust. 1.

Rada Kasy jest ciałem kolegialnym, składającym się z przewodniczącego i 8 członków wybieranych na lat 3 przez Radę Miejską miasta Pabianic. Równocześnie z wyborem członków Rady, Rada Miejska miasta Pabianic wybiera na okres 3-letni po jednym zastępcy każdego członka Rady.

Dyrekcja Kasy.

§ 20 ust. 1, 2, 3 i 4.

Dyrekcja Kasy jest organem kolegialnym, składającym się z 3-ch członków.

W skład Dyrekcji wchodzi dyrektor zarządzający, jego zastępca oraz 1 członek Dyrekcji.

Dyrektor zarządzający i jego zastępca muszą posiadać kwalifikacje, przewidziane w § 10 ust. (2) rozporządzenia Ministrów: Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z dnia 16 marca 1937 r. o komunalnych kasach oszczędności (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 173), przy czym dyrektor zarządzający powinien być stale zatrudniony w Kasie.

Dyrektora zarządzającego, jego zastępcę oraz członka Dyrekcji powołuje i odwołuje Rada Kasy. Wybór i odwołanie dyrektora zarządzającego podlega zatwierdzeniu przez Władzę Nadzorczą.

§ 22.

Dokumenty, mocą których Kasa zaciąga zobowiązania wobec osób trzecich oraz pełnomocnictwa, upoważniające do zaciągania takich zobowiązań i do działania w imieniu Kasy, powinny być zaopatrzone pieczęcią Kasy i podpisane przez dwie osoby wchodzące w skład Dyrekcji lub przez osoby, upoważnione do podpisywania za Kasę; koniecznym jest jednak

zawsze podpis dyrektora zarządzającego lub podpis jego zastępcy w przypadkach, określonych w § 21 ust. 3 statutu niniejszego.

Komisja Rewizyjna.

§ 24 ust. 1 i 2.

Miasto Pabianice sprawuje kontrolę nad Kasą za pośrednictwem Komisji Rewizyjnej.

Komisja Rewizyjna jest organem kolegialnym, składającym się z 3-ch członków oraz 2-ch zastępców, wybieranych przez Radę Miejską miasta Pabianic na jeden rok spośród lub spoza grona osób, wchodzących w skład organów miasta Pabianic.

II. ZAKRES DZIAŁANIA KASY OSZCZĘDNOŚCI.

§ 32.

Kasa uprawniona jest do wykonywania tylko tych czynności, które są wymienione w statucie niniejszym lub na które uzyskała zezwolenie Ministra Skarbu.

§ 33.

Do zakresu czynności Kasy należy:

1) przyjmowanie — w ramach przepisów zawartych w §§ 38 — 54 statutu niniejszego — na książeczki oszczędnościowe terminowych i bezterminowych wkładów oszczędnościowych;

2) przyjmowanie na imienne książeczki wkładkowe lokat, w szczególności lokat instytucyj finansowych i ubezpieczeniowych;

3) otwieranie i prowadzenie rachunków bieżących o saldach kredytowych;

4) udzielanie pożyczek za zabezpieczeniem hipotecznym;

5) udzielanie pożyczek wekslowych i na skrypty dłużne z podpisami na wekslu lub skrypcie co najmniej trzech osób majątkowo odpowiedzialnych, przy czym warunek ten nie dotyczy pożyczek udzielanych osobom prawa publicznego;

6) udzielanie pożyczek pod zastaw:

a) książeczek oszczędnościowych, wystawionych przez komunalne kasy oszczędności, Pocztową Kasę Oszczędności, banki państwowe i komunalne i Galicyjską Kasę Oszczędności;

b) papierów wartościowych, posiadających bezpieczeństwo prawne (pupilarne) i akcji Banku Polskiego do wysokości 75% wartości giełdowej lub targowej, nie wyżej jednak ich wartości imiennej;

7) udzielanie kredytów w rachunkach bieżących, zabezpieczonych hipotecznie, papierami wartościowymi, bądź też w inny sposób, ustalony w regulaminie, o którym mowa w § 37 statutu;

8) dyskontowanie weksli, posiadających charakter krótkoterminowych i pochodzących z obrotu gospodarczego oraz zaopatrzonych co najmniej w dwa podpisy osób odpowiedzialnych majątkowo;

9) dyskontowanie nie wcześniej, jak na sześć miesięcy przed terminem płatności wypowiedzianych lub wylosowanych papierów procentowych, wymienionych wyżej w p. 6 § niniejszego, oraz kuponów od tych papierów;

10) załatwianie na zlecenie i rachunek osób trzecich inkasa weksli i innych dokumentów;

11) kupno i sprzedaż na rachunek osób trzecich papierów wartościowych, przy czym kupna dokonywa się po złożeniu potrzebnej gotówki, a sprzedaży po dostarczeniu papierów wartościowych;

12) kupno i sprzedaż na rachunek własny papierów o stałym oprocentowaniu, posiadających bezpieczeństwo prawne (pupilarne), akcyj Banku Polskiego oraz akcyj i udziałów banków komunalnych;

13) redyskontowanie posiadanych przez Kasę weksli w państwowych i komunalnych instytucjach finansowych, oraz w Banku Polskim;

14) zastawianie własnych papierów wartościowych i własnych wierzytelności hipotecznych;

15) zaciąganie pożyczek po uzyskaniu zezwolenia Władzy Nadzorczej;

16) umieszczanie wolnej gotówki:

a) w bankach państwowych i komunalnych, w Banku Polskim, w Pocztowej Kasie Oszczędności, tudzież w Galicyjskiej Kasie Oszczędności oraz w komunalnych kasach oszczędności za zgodą Związku Kas Oszczędności;

b) w biletach i bonach skarbowych oraz w asygnatach kasowych Banku Gospodarstwa Krajowego;

17) nabywanie i budowanie nieruchomości za zezwoleniem Władzy Nadzorczej dla własnego użytku z funduszu zasobowego i o szczególnym przeznaczeniu oraz z funduszu emerytalnego;

18) nabywanie nieruchomości w postępowaniu egzekucyjnym w poszukiwaniu pretesyj Kasy oraz sprzedaż tych nieruchomości;

19) dokonywanie przekazów i przelewów krajowych oraz wystawianie przekazów i akredytyw na instytucje kredytowe, w których komunalnym kasom oszczędności wolno lokować fundusze, w granicach posiadanych przez klienta w Kasie funduszów;

20) przyjmowanie na przechowanie popierów wartościowych i innych walorów;

21) wynajmowanie schowków w skarbcu lub w szafach bezpieczeństwa;

22) nabywanie wierzytelności hipotecznych, zabezpieczonych w sposób określony w § 34 statutu niniejszego, oraz pozbywanie własnych wierzytelności hipotecznych.

III. MAJĄTEK I FUNDUSZ KASY.

§ 55.

Majątek Kasy stanowią wszystkie należące do niej, jako osoby prawnej, nieruchomości, ruchomości oraz fundusze i prawa.

Majątek Kasy tworzy całość odrębną od majątku miasta Pabianic i jest osobno administrowany.

VII. WŁADZA NADZORCZA.

§ 71 ust. 1 i 2.

Nadzór państwowy nad Kasą sprawuje Minister Skarbu działający w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

W granicach zleconych w rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 8 lipca 1936 r., wydanym w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych o Związkach Komunalnych Kas Oszczędności (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 410) bezpośredni nadzór nad Kasą sprawuje Związek Kas Oszczędności.

Wydawca: Samorządowy Instytut Wydawniczy sp. z o. o.

Drukarnia Samorządowego Instytutu Wydawniczego. Warszawa, ulica Miodowa Nr 6.